



Rok założenia 1958

STYCZEŃ – LUTY

1991

Nr 1

SPIS TREŚCI: Teren zagrożony Kłaniajcie się Panu w ozdobie świątobliwości Pilnujcie samych siebie
Czuwajcie Trudności bogatych Wielu zimnych – mało wiernych Usprawiedliwienie
jak i kiedy? Chrystusowi żołnierze Echo z konwencji

WIDOK Z WIEŻY

Teren zagrożony!

Wśród różnych zagrożeń społecznych na pierwszym miejscu stanęła sprawa zanieczyszczenia środowiska. Wysuwane są propozycje, przedstawiane projekty, zawierane są umowy między państwowe i międzynarodowe o zjednoczeniu się wszystkich sił społecznych celem ratowania współczesnej cywilizacji i życia biologicznego na ziemi. Szczególnie turopa wschodnia została zatruta wyziewami kominów fabrycznych oraz szkodliwymi odpadami produkcji przemysłowej. Jest to wynik przyjętej koncepcji politycznej, ideologii systemu, błędów gospodarczych, gdzie liczył się wyłącznie kierunek polityczny, nie były brane pod uwagę zdrowie i życie człowieka. Inne regiony świata również nie są wolne od zagrożeń współczesnej technologii. Prorok Pański Micheasz (7:13) zapowiedział taki stan rzeczy: „Wszakże ta ziemia spustoszona będzie dla obywateli swoich, dla owocu

wynalazków ich” i dożyliśmy czasów, gdzie na naszych oczach wypełnia się to proroctwo.

Chrystus Pan na krótko przed swoim ukrzyżowaniem wypowiedział znamienne proroctwo: „Ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat” (Łuk.21:26), a w czasach dzisiejszych jesteśmy świadkami takiego stanu rzeczy. Niepewność jutra, niedowład struktur gospodarczych, kryzysy polityczne, ekonomiczne i społeczne napędzają zagrożenie społeczeństwa świata wobec nadchodzącego niebezpieczeństwa. Bardziej emocjonalnie przeżywają niezwykle trudną sytuację narody wyzwolone z postkomunistycznego totalitaryzmu. One przez okres ostatnich kilku dziesięcioleci zostały wielokrotnie zawiedzione płożnymi obietnicami i już nie bardzo chcą wierzyć, aby ktokolwiek z ludzi był zdolny zapewnić im lepsze jutro.

Ponadto zgrozę tę powiększa fakt szkodliwości wybuchów ładunków nuklearnych. Świadomość społeczeństw Europy o wybuchu reaktora jądrowego w Czarnobylu ma zasadniczy wpływ na zwiększenie się społecznego napięcia. Wzrost zachorowań na chorobę wrzodową (raka) spędza sen z oczu ludziom medycyny. Szary obywatel staje w obliczu ciągłego zagrożenia i jest świadom niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą pył radioaktywny. Każdy wie doskonale, że wielka chmura pyłu radioaktywnego, jaka uniosła się z elektrowni czarnobylskiej, na szerokich obszarach Europy zanieczyściła atmosferę i skażyła powierzchnię ziemi ciałami promieniotwórczymi. Podobne molochy śmierci drzemają w różnych szerokościach geograficznych i małe niedopatrznie zaworów bezpieczeństwa lub awaria mechanizmów może spowodować nieobliczalne skutki dla wszystkiego, co żyje, w tym dla człowieka.

Ta piękna ziemia, mieszkanie dla człowieka, jego dom, który przygotował dlań Stwórca, został w poważnym stopniu uszkodzony. Tego uszkodzenia dokonała ręka ludzka. Człowiek sam przyczynił się do dewastacji swego mieszkania i w dalszym ciągu dokonuje tego zniszczenia w coraz większym stopniu. Przez wynalazki techniki i chemii człowiek ją pustoszy! Na całym globie ziemskim (z małymi wyjątkami) należałoby postawić tablice ostrzegawcze: Uwaga! TEREN SKAZONY!

Obecnie cały świat stał się jednym, wielkim laboratorium, w którym ludzkość odgrywa rolę doświadczalnej świnki morskiej. Zdaniem fizyków atomowych, ilość pyłu radioaktywnego znajdującego się w atmosferze nie tylko ma szkodliwy wpływ na życie ludzkie, ale może się stać przyczyną zakłócenia równowagi sił przyrody. Spowodować to może poważne zaburzenia geofizyczne i klimatyczne: trzęsienia skorupy ziemskiej, ulewne deszcze, gwałtowne burze albo okresy długotrwałej suszy. Na wielką skalę nasza planeta może być zagrożona. Wiatry przenoszą szkodliwe substancje do różnych części globu ziemskiego, wskutek czego przedostają się one w wyższe warstwy atmosfery i tam wraz z kroplami deszczu spadają na rośliny w innych rejonach, wsiakają w ziemię, skąd rośliny czerpią je, a później człowiek i zwierzęta zjadają te same szkodliwe substancje. Radioaktywność wchodzi wraz z pokarmem do organizmów ludzkich, osadza się na drogach oddechowych, przewodach pokarmowych, dostaje się do krwi i szpiku kostnego - staje się powodem wielu schorzeń.

Pewne światło na tego rodzaju niebezpieczeństwo rzucają statystyki z japońskich miast Hiroszimy i Nagasaki, które pierwsze w historii padły ofiarą bomby atomowej. W ciągu pierwszych dziesięciu lat po bombardowaniu z urodzonych niemowląt był wielki odsetek dzieci anormalnych, wręcz potworków o zniekształco-

nych ustach, uszach, nosach, bez oczu, bez mózgów, o zdeformowanych kończynach rąk i nóg, itp. Dlatego obecnie świat woła o pokój i rozbrojenie! Chciałby się uwolnić od widma wojny i to widma wojny jądrowej! Jest to główną przyczyną psychozy wszystkich społeczeństw, które żyją w ciągłym zagrożeniu i strachu.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Inną zmagą współczesnego świata jest przestępczość, która z dnia na dzień się potęguje. Złodziejstwo, napady rabunkowe i zbrodnie są codziennym zjawiskiem wszystkich narodów tak pogańskich, jak i chrześcijańskich. Każdego dnia giną ludzie z rąk elementów przestępczych. Nawet siły porządkowe nie zawsze są w stanie opanować rozwydrzenie gangów przestępczych.

Według raportu ONZ, na 1 stycznia 1990 rok było na świecie 5 miliardów, sto tysięcy ludzi. Jaki nadać sens w poszanowaniu życia - gdy każdodziennie giną ludzie? Wartość życia człowieka spadła do minimum, poniżej wartości pieniądza, a przecież jest to bezcenny skarb udzielony przez twórczą moc samego Stworzyciela. Życia raz odebranego nikt z ludzi nie jest w stanie przywrócić. Jest to krzywda, której nie da się wyrównać, a jednakże, jak wielu możliwych tego świata, wielu chrześcijańskich kapłanów i służalczo im poddanych wykonawców w ślepych fanatyzmie politycznym i religijnym bezmyślnie szafowało i szafuje ludzkim życiem. Jednym z przykładów może być brytyjski pisarz, Salmon Rużdi, który napisał książkę pt. „Szatańskie wersety”, powieść traktującą o istocie dobra i zła; najbardziej znana książka w 1989 roku. Obraziła ona uczucia religijne wyznawców Islamu. Ajatollah Chomeini wydał wyrok śmierci na pisarza - obiecał laury świętego męczennika i 5 milionów dolarów temu, kto odbierze mu życie. Zaszczuty człowiek, pisarz Salmon Rużdi przez cały 1989 rok zmieniał swoją kryjówkę 56 razy. Zagrożenia i ciągłego ukrywania się nie wytrzymała jego żona, Maria Vigin i opuściła męża. Życie małżeńskie już zostało zniszczone, a jak potoczą się dalsze losy tego człowieka, trudnym jest do przewidzenia. Chciał on w swojej książce napiętnować zło, ale, jak widzimy, diabeł nie pozwala naruszyć podstawy swego królestwa, która jest istota zła. Natychmiast on wydaje takim wojnę, nie przebiegając w środkach.

Jedni poświęcają się, by ratować życie (służba medyczna), nie licząc kosztów siły ludzkiej i środków finansowych, inni zaś wydają wielkie pieniądze, aby za wszelką cenę stać się narzędziem niszczącym życie, używając do tego zaślepionych fanatyzmem ludzi. Wstydlivym jest, że taki stan rzeczy spotykamy wśród naro-

dów mianujących się chrześcijańskimi. Podobnych Chomeiniemu znajdujemy w historii średniowiecza, wśród duchowieństwa kościołów chrześcijańskich, którzy pod habitem kapłańskim nosili ukryty nóż rzeźniczy (Obj.6:8), aby nim zadawać rany i odbierać życie tym, którzy Słowem Prawdy napiętnowali diabelskie uczynki ciemności przywódców religijnych.

DZIURA OZONOWA

Niemalą trwogę i zakłopotanie wywołała tak zwana „DZIURA OZONOWA”. Powstała ona nad biegunem południowym wskutek produkcji aerozolu jako środka do rozpylania cieczy chemicznych. Zauważenie tego niebezpiecznego zjawiska spowodowało panikę, bowiem brak ozonowej osłony naraziłby ludzkość na zgubne skutki promieniowania nadfioletowego. Szczęście - zdaniem naukowców, w listopadzie 1989 roku zasklepiła się ta dziura - niebezpieczeństwo szkodliwych promieni ultrafioletowych minęło. Warstwa ozonosfery ziemskiej znajdująca się na dużych wysokościach nad ziemią (od 10 do 50 km) powróciła do normy. Stężenie ozonu wypełniło dziurę i niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Na jak długo, trudno dziś powiedzieć - dopóki człowiek znów nie wtargnie z całą swoją zachłannością w prawa natury, w porządek świata i nie naruszy ustalonej równowagi.

AIDS

Lęk napawa społeczeństwa przed zakażeniem się wirusem tej strasznej i jak dotychczas, nieuleczalnej choroby. Ludzie chorzy na tę chorobę nie mogą znaleźć miejsca w społeczeństwie na prowadzenie spokojnego życia. Mielśmy tego przykłady w naszym kraju. Wypędzano ich z okolicy, gdzie się osiedlili jak zadżumionych, jak trędowatych.

Lekarze twierdzą, że jest to skutek moralnego zboczenia. Prerażające dane statystyczne donoszą, że obecnie na świecie jest od 5 do 10 milionów osób zakażonych tą chorobą, a u 700 tysięcy rozwinęły się już pełne jej objawy. Przewidują rozszerzenie się tej choroby w nadchodzącym 10-leciu dziesięciokrotnie.

Świat napełnił się grzechem jak biblijna Sodom (1 Moj.19:4-5), dlatego zbiera plon swojego posiewu i jest pełen obawy przed skutkami i zagrożeniem wynikającym z własnej bezmyślności.

INFLACJA I KRACH MONETARNY

Na rynku walutowym i co pewien czas pojawia się tzw. „gorączka złota”. Ciągła huśtawka wartości pieniądza nie sprzyja dobrym nastro-

jom w społeczeństwach. W krajach o zubożałej stopie życiowej daje się we znaki inflacja.

Inflacja, to dziecię zrodzone z niedostatku. Brak towarów na rynku gwałtownie obniża wartość pieniądza. Wzrost cen towarów niepokoi i tak już biedne społeczeństwo. Ciągła zwyżka cen napawa ludzi lękiem. Stają przed dylematem, co będą mogli kupić jutro za dziś zarobione pieniądze. Ktoś w takiej sytuacji żartobliwie powiedział: „Gdy zamierzasz wypić w kawiarni dwie filiżanki kawy, należy zamawiać dwie naraz, gdyż inaczej ta druga może być już droższa”. W takiej sytuacji jutro dla biednych jest zagrożone!

Krach ekonomiczny następuje na skutek nadprodukcji silniejszego gospodarczo partnera. Zalewa on rynki swoimi towarami po niższych cenach zbytu. To są prawa rynku. Kto bogatszy, ten wygrywa i może doprowadzić swego partnera do bankructwa. Wszystkie kraje bronią się przed taką ewentualnością. To zagrożenie wywołuje ciągły stres ekonomiczny i wymaga stałego napięcia i czujności. Apostoł Jakub (5:1,3) mówi: „Nuż teraz bogacze! Płaczcie, narzekając nad nędzami waszymi, które przyjdą... zgromadziliście skarb na ostateczne dni...”

Te i jeszcze inne zagrożenia zawisły nad światem jak fatum. Los większości narodów jest niepewny. Spowite bezprawiem ludy szamotają się jak mucha w pajęczynie, chcąc się uwolnić od zagrożeń ich bytu.

Są czynione wysiłki mężów stanu i ludzi nauki, aby rozładować napięcie obecnego stanu rzeczy, lecz skutek tego jest mizerny. Organizowane są konferencje, zjazdy, spotkania na niskim i najwyższym szczeblu, lecz wszystko są to tylko półśrodki do złagodzenia obciążenia psychicznego narodów i rozładowania społecznych napięć. Psalmista mówi: „Schodzą się królowie ziemscy, a książęta radzą razem... ale Pan, który mieszka w niebie, śmieje się; Pan szydzi z nich” (Psalm 2:2,4), a prorok Izajasz (41:28.B.T.) dodaje: „Patrzyłem, lecz nie było nikogo, nikogo z nich - zdolnego do rady”.

BOSKA INTERWENCJA

Zapoznając się z powyższymi problemami świata, które z każdym dniem się potęgują, widzimy, jak konieczną jest interwencja Boża, bez której ludzkość nie wygrzebie się sama.

Tylko Pan Bóg jest zdolny wyprowadzić świat z chaosu i zamieszania. Zapewnienie takie daje nam Jego Święte Słowo: „Nędzni i biedni szukają wody, i nie ma! Ich język wysycha już z pragnienia. Ja, Pan, wysłucham ich, nie opuszczę ich Ja, Bóg Izraela. Każę wytrysnąć strumieniom na nagich wzgórzach i źródłom wód pośrodku nizin. Zamienię pustynię na pojezierze, a wyschniętą ziemię na wodotryski. Na pustyni zasadzę cedry, akacje,

mirty i oliwki; rozkrzewię na pustkowiach cyprysy, wiązy i bukszpan obok siebie. Ażeby widzieli i poznali, rozważyli i pojęli (wszyscy), że ręka Pańska to uczyniła, że Święty Izraela tego dokonał" (Izajasz 41:17-20). Stanie się to w czasie, gdy zapowiedziane proroczo Królestwo zostanie ustanowione na ziemi. Gdy wypełnią się słowa modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje”; gdy „rok odkupionych” ukaże się na Boskim kalendarzu czasów, a „lato miłościwe” ogrzeje promieniami łaski Bożej zdewastowaną i zziębniętą egoizmem ziemię - Łuk.11:12. Izaj.63:4. 61:2. 3 Moj.25:10.

Słowo Boże dostarcza nam radosnej informacji: Że „nowych niebios i nowej ziemi, według obietnicy Jego, oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka” (2 Piotra 3:13). Powyższe słowa stanowią podstawę do nadziei dla ludzkości, nadziei, która wprowadza nas w wizję lepszego jutra nowej ziemi i nowych niebios. Co za wspaniała perspektywa! „Nowe niebiosy”, to nowy rząd pod auspicjami Jezusa Chrystusa. „Nowa ziemia”, to nowy układ społeczny, to Królestwo Boże na ziemi oparte na sprawiedliwości, pokoju i miłości bliźniego. Miliony chrześcijan codziennie w modlitwie wymawiają słowa: „Przyjdź Królestwo Twoje”, lecz mało jest takich, którzy z pełną

świadomością i wiarą oczekują tego Królestwa. Ono jednak przyjdzie, bowiem Boska zapowiedź nie może chybić celu. Już na horyzoncie wydarzeń świata świta zorza tegoż Królestwa. Chrystus Pan powiedział: „Gdy te rzeczy zaczną się sprawdzać, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze! Zbliża się wasze zbawienie” (Łuk.21:28). Zbliża się zapowiedziany proroczo czas ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Ono przyjdzie rychło! „Tak samo i wy, gdy zobaczycie, że te rzeczy się dzieją, wiedźcie, że królestwo Boże jest bliskie” (Łuk.21:31. Tłum.Kow.).

Już surmy Bożych zapowiedzi sygnalizują, że przyszedł po raz wtóry właściwy Władca świata, Król królów i Pan panów (Obj.19:16). On tę ziemię i człowieka odkupił swoją krwią, i nabył je jako swoją własność. „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski... On zniszczy rydwany, a huk wojenny strzaska w kawałki, pokój ludom obwieści. Jego władztwo sięgać będzie od morza do morza i od Eufratu aż po krańce ziemi. Także ze względu na krew przymierza wypuszczę na wolność twoich więźniów... Dzisiaj cię o tym zapewniam” (Zach.9:9-12) (Biblia Tys.).

Roman Rorata

Kłaniajcie się Panu w ozdobie świętobliwości

„Oddawajcie Panu chwałę imienia jego, kłaniajcie się Panu w ozdobie świętobliwości” Psalm 29:2.

Zakończenie każdego roku nasuwa nam refleksje, jak wyglądało w minionym roku nasze ofiarowane życie. Na ile kłanialiśmy się Panu w ozdobie świętobliwości? Każde rozpoczęcie Nowego Roku każe nam przyjąć nowe zobowiązania, odnowić uczynione śluby i pomyśleć, jak należy zmobilizować nasze siły, aby jeszcze bardziej ozdobić swój charakter i wystawiać Boga. Przy takich okolicznościach spróbujmy się przyjrzeć w zwierciadle Słowa Bożego i przez to stanąć bliżej Pana.

„Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył je” (1 Moj.1:27). W szlachetny charakter człowieka Bóg włożył te same pierwiastki, które tworzą Jego chwalebny istotę o odpowiedniej sile, chociaż naturalne władze człowieka były ograniczone w swojej rozciągłości i w zakresie działania. Człowiek był stworzony jako król, jako mocarz. Odnosnie spraw ziemskich, podobnie jak Bóg, był władcą całego wszechświata. Człowiek był zdolny rozpoznać chwałę Bożą, a mając ozdobę, mógł chwalić i

wystawiać imię swego Stwórcy. Psalm 8:5-9 opisuje zacność człowieka: „Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go (człowieka) i czcig (naznaczonym panowaniem) ukoronowałeś go. Dąłeś mu opanować sprawy rąk Twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie (zwierzęta domowe) nadto zwierzęta polne (także dzikie zwierzęta). Plac twoj niebieskie i ryby morskie, i cokolwiek chodzi po ścieżkach morskich”. Panowanie człowieka nad ziemią było absolutne i zupełne, potwierdza to Ap. Paweł: „A poddawszy mu wszystko, nic nie zostawił, co by mu poddanego nie było” (Żyd.2:8).

Doskonały człowiek był chwalebny istotą, ale zależną od Boga. Jego życie i szczęście uzależnione było od utrzymania tego doskonałego obrazu, wyobrażenia, na jakie został stworzony, od zachowania tej ozdoby i chwały, jaką mu Bóg dał. Zdolność kochania Boga zależy w znacznej mierze od poznania Go. Najbardziej możemy poznać Boga, jeśli mamy dużo z Nim wspólnego, jeżeli odczuwamy potrzebę Jego pomocy. Znaczący to, że im większą jest nasza doskonałość charakteru, który jest naszą ozdobą świętobliwości, tym bardziej jesteśmy zdolni do uwielbienia cudownej piękności Boga, naszego

niezrównanego Twórcy. Doskonalej mógł to uczynić Adam, król ziemi. Jego miłość odpowiada miłości Bożej; jego mądrość mogła pojmować mądrość Boską; sprawiedliwość uznała Boską sprawiedliwość; a moc działała w doskonałej zgodzie z Bogiem. Jego cześć i chwała dla Boga pobudziła do czynu każdą władzę umysłu i ciała, aby dobrze wykonywać powierzone mu dzieło w Raju.

UTRATA OZDOBY CHARAKTERU

Raj tworzył ogród, w którym człowiek był królem. Miał dozwolone jeść wszystkie owoce, które tam się znajdowały, z wyjątkiem owocu, który rósł na drzewie znajomości złego i dobrego. Pierwsza ludzka para żyła w niewinności, w doskonałości, dopóki wąż nie skusił Ewy, aby wzięła owoc z drzewa zakazanego, a Ewa skusiła Adama. Okazali się nieposłusznymi, zgrzeszyli, przestąpili prawo Boże. Utracili doskonałość, życie wieczne, ozdobę świętobliwości i przywilej oddawania czci i chwały Bogu. Stracili podobieństwo i wyobrażenie Ciała Niebieskiego, który przestał się liczyć z grzesznym człowiekiem. Człowiek musiał opuścić Raj i ponieść na sobie piętno śmierci nałożone przez Boską sprawiedliwość.

„Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostają im chwały Bożej”, pisał św. Paweł (Rzym.3:21). Jednym nieszczęsnym postępkim Adam zaćmił obraz swego Boga, jaki mieścił się w nim pierwotnie, zakłócił równowagę i harmonię, jakie istniały w jego doskonałym charakterze. Z powodu skalania tego obrazu przyszły na ziemię wszystkie nieszczęścia, kłopoty i bóle: „Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.” (Rzym.5:12).

Z powodu grzechu i jego skutków, w których uczestniczyła cała ludzkość, człowiek nie ma łączności przez modlitwę z Bogiem, społeczność ta została przerwana, ponieważ przed oblicze Boże nie może przystąpić nic, co jest grzeszne. Nasuwa się pytanie, czy Bóg miłości już nic dla człowieka nie uczyni, czy nie nawiąże z nim społeczności, czy nie wróci mu chwały, którą dał przedtem? Gdy sprawiedliwość wykonała swoje zadanie względem człowieka, mądrość, moc i miłość pracowały, w jaki sposób przekazać człowiekowi informację o dalszym postępowaniu Boga względem ludzkości. Informację dającą nadzieję przekazała nam miłość przez obietnice Boże. Już od początku, zaraz po upadku człowieka obietnica brzmiała: „Nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewiastą i między nasieniem jej; to potrzebie tobie głowę, a ty mu potrzysz piętę” (1 Moj.3:15). Jest to zapowiedź, że będzie walka między nasieniem dobrego a złym.. Zwycięstwo odniesie nasienie

niewiasty(dobre), a potarte zostanie nasienie węża (złe).

Nasienie niewiasty wskazuje na Chrystusa Jezusa, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie odkupił nas dla Boga od Boskiej sprawiedliwości. Za nieposłuszeństwo Adama dostarczył Boskiej sprawiedliwości odpowiedniej i równoważnej ceny. Apostoł Paweł powiedział: „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.” (1 Kor.15:21-22). Taka nadzieja jest dla wszystkich istot ludzkich, bez względu na pochodzenie i kolor skóry. Sprawiedliwi i niesprawiedliwi skorzystają z ofiary Chrystusa. Apostoł Paweł to potwierdza: „Który dał samego Siebie na okup za wszystkich” (1 Tym.2:6). Okup jest gwarancją wzbudzenia każdego człowieka z grobu. „Mając nadzieję w Bogu, że będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dzieje Ap.24:15).

Większą i szerszą informację podaje obietnica dana Abrahamowi: „Błogosławiąc błogosławić ci będę i rozmnażając rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie, jako piasek, który jest na brzegu morskim; i błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi dlatego, żeś usłuchał głosu mego” (1 Moj.22:17-18). Przez tę obietnicę Bóg chce nam powiedzieć, że przez Jezusa Chrystusa pozwole człowiekowi skorzystać ze Swojej wielkiej łaski, przez którą człowiek będzie mógł osiągnąć Królestwo Boże na różnych poziomach. „Jako piasek na brzegu morskim” - to ziemski poziom królestwa Bożego. Człowiek został wypędzony z Raju, a przez Jezusa Chrystusa i łaskę Ojca będzie miał sposobność na warunkach dobrowolności powrócić do Raju, ciesząc się życiem wiecznym i chwałą tego poziomu. „Jako gwiazdy na niebie” - to duchowy poziom królestwa Bożego, nazywana przez Słowo Boże „Kościołem”, „Maluczkim Stadkiem”, „Oblubienicą Chrystusową”, itd. Klasa ta nie została stworzona przez Boga tak jak aniołowie lub człowiek, ale wybiera Bóg spośród ludzi najlepsze serca, skłonne do złożenia ofiary w obecnym złym czasie. Bóg powołuje takich, którzy zerwali społeczność z grzechem, mają wiarę i ufają Bogu i Jego Synowi. Udoskonalają swój charakter, rozpoczęli nowe życie, mają nowe pragnienia i nową wolę - ożywione przez Ducha św. Ta klasa ludzi kłania się Panu w ozdobie świętobliwości, oddaje cześć i chwałę Stwórcy. Bóg ich wynagrodzi chwałą o Swojej naturze, aby mogli błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

„PRZEMIENIENI Z CHWAŁY W CHWAŁĘ”

Pismo św. w wielu miejscach mówi: „chwała Boża”, „chwała Pańska”; określenia te nie odnoszą się do jakiejś tajemniczej aureoli lub promieni otaczających istotę Boga, lecz raczej

odnoszą się do harmonii, symetrii, piękności i równowagi istniejącej pomiędzy przymiotami Boskiego charakteru. Ap. Paweł w 2 Kor. 3:18 wskazuje na skutek chwały Bożej dla rozwoju naszego własnego charakteru. „Lecz my wszyscy (Kościoł), którzy odkrytym obliczem, (mający otwarte oczy wyrozumienia) na chwałę Pańską jako w zwierciadle patrzymy, to też wobrażenie przemieniani bywamy z chwały w chwałę jako od Ducha Pańskiego”. To znaczy, tak zmieniamy się pod wpływem Ducha Bożego - przez spółnienie z Duchem, pomazanie Duchem św., namaszczenie Duchem, pieczęć Ducha, chrzest Ducha świętego. W następstwie naszego poświęcenia się Panu jesteśmy oddzieleni od ogromnej większości, która ma umysł zaślepiony przez księcia tego świata oraz otrzymujemy władzę widzenia tych rzeczy w Słowie Bożym, jakich przypadkowy czytelnik nie widzi i widzieć nie może. Światło chwalebnej Ewangelii Chrystusa oświeciło nas, dzięki czemu możemy widzieć w tym wersecie mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc Bożą, piękno Boskiego charakteru, współdziałanie, chwałę Boskich przymiotów. Odczuwamy skuteczne działanie Ducha św. dokonujące zmiany naszego umysłu, mowy i postępowania. Widzimy zmiany na dobre w naszym charakterze. Otrzymaliśmy od Chrystusa świętą szatę sprawiedliwości, w której możemy kłaniać się Panu.

Słowo chwała nasuwa myśl o wywyższonej naturze, udoskonalonym charakterze. Przez znajomość odnawiamy się na wzór Chrystusa, a na obraz i podobieństwo Boga, który nas usprawiedliwił i spółdził do duchowej natury: „A oblekście nowego tego, który się odnawia w znajomości podług obrazu tego, który go stworzył” (Kol. 3:10). Ta chwała, którą mogą osiągnąć wierni naśladowcy Pana w wieku Ewangelii, będzie o wiele wyższą i wiecznie trwałą chwałą, aniżeli ta, jaką otrzyma pozostała reszta dzieci Adamowych. Chwała charakteru Oblubienicy Barankowej będzie większą pod względem zdolności wynikających z wywyższonej natury.

Bóg przez proroka Izajasza powiedział: „Zaiste, chwały mojej nie dam innemu” (Izaj. 48:11). Dlaczego spodziewamy się osiągnięcia chwały Bożej? Odpowiadamy, że Bóg nie odda nikomu pełnej wielkości Swojej chwały. Chociaż wszystkie Jego inteligentne stworzenia otrzymają ostatecznie chwałę piękności Jego charakteru, to jednak nikt nie będzie posiadał nieograniczonej rozciągłości Jego wielkiego autorytetu: „Ic „chwała Jego nad tobą widziana będzie” (Izaj. 60:2), gdyż każdy w swoim charakterze będzie wyobrażeniem Stwórcy.

W czasie wieku Ewangelii Bóg objawia wszystkim wiernym, jak wysoką, długą, głęboką i szeroką jest Jego miłość. Salomon mówi, że „miłość mocna jest jako śmierć” (Pieśni Sal. 8:6). Ta wielka moc miłości dosięgła nas, „umarłych w grzechach i upadkach” (Efez. 2:1), zawładnęła nami

przez Jezusa Chrystusa, a teraz podnosi nas na najwyższy szczyt chwały, aż do samej natury Boskiej, na wzór tego, który jest wyrażeniem istności Boga. Mamy zapewnienie, że Kościół będzie stać jako wieczysta pamiątka Boskiej dobroci w ciągu tej dyspensacji łaski Bożej. Apostoł Paweł mówi, że „Bóg jest bogaty w miłosierdzie dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował. I gdyśmy byli w grzechach, ożywił nas pospołu z Chrystusem, gdyż łaską zbawieni jesteśmy. I pospołu z nim wzbudził, i pospołu z nim posadził na niebiesiach w Chrystusie Jezusie. Aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobroćmi swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie” (Efez. 2:4-7). Każdemu czytelnikowi winno zrodzić się zapytanie: Kiedy, w jakim czasie i w jaki sposób mamy wystawiać, uwielbiać i czcić imię Boga; już po zwycięstwie, nagrodzeni, czy w czasie, gdy ubiegamy się o nagrodę?

CZYNNIKI WYSTAWIAJĄCE BOGA W CIELE NASZYM

„A nie jesteście sami swoi, albowiemście drogo kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym” (1 Kor. 6:19-20). To napomnienie Ap. Pawła wskazuje, że powinniśmy wychwalać, oddawać cześć, kłaniać się Panu Bogu teraz, gdy Nowe Stworzenie mieszka w ciałach niedoskonałych. Czy można to robić i w jaki sposób? Można, gdyż nawet marna gałązka, mały kamień, małe szkło lub jakakolwiek cząstka pyłu ziemskiego może odbić w sobie chwałę słońca. Przedmioty te, choć nie mogą odbić tyle światła słonecznego, ile odbija diament, jednak ich właściwości pozwalają poznać istnienie słońca poprzez odbijanie jego świetlnych promieni. Kościół jest tym kamieniem, na którego padają promienie chwały Boga i Chrystusa „będącego jasnością chwały” Ojca (Zyd. 1:4). A jakie jest odbicie tej chwały w nas? Przyjrzyjmy się, czy wystawiamy Boga w sposób zupełny (liczba siedem): przez miłość, mądrość, sprawiedliwość, moc, wiarę, cierpliwość i posłuszeństwo. Są to czynniki pomagające nam chwalić Boga.

Miłość obowiązkowa pobudza nas do poznania Boga, uznania Jego planu i do zupełnego ofiarowania naszego serca i ciała. Miłość z obowiązku czy powinności jest właściwą, słuszną i prawdziwą, ale niewystarczającą. Ona doprowadza nas do wyższego rodzaju - do miłości oceniającej. Oceniamy bardziej Boga, Jego sprawiedliwość, mądrość i moc. Miłość ta pobudza nas do kochania Boga i Jego Syna, oraz prowadzi nas do trzeciego rodzaju miłości - do sympatii ku wszystkim, którzy miłują Boga i szukają drogi sprawiedliwości, i chcą się „kłaniać Panu w świętobliwości”. Rozpoznajemy w nich Nowe Stworzenie, umiemy dostrzec różnicę między nim a jego ciałem, którego niedoskonałości są

dla nas widoczne. Zaczynamy miłować braci zgodnie z wypowiedzią św. Jana: „Najmilsi, miłujmy jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga i każdy, co miłuje, z Boga jest narodził, i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłość” (1 Jan 3:7-8). Ten rodzaj miłości pobudza nas do oddawania czasu, wpływu, majątności i życia dla braci. Gdy miłujemy braci, w których jest zadatek Boskiej natury, znaczy, że miłujemy Boga i wystawiamy Jego imię. Pan Jezus nakazuje miłować nieprzyjaciół, jest to najwyższy rodzaj miłości, który pobudza nas, aby kochać człowieka, który czyni nam złe. Gdy osiągamy taką miłość, to znaczy, że „bieżymy do kresu, ku zakonowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie” (Filip. 3:14).

Mądrość nakreśla sposób wystawiania Boga, do którego pobudziła nas miłość. Gdy stajemy się członkami rodziny Bożej, zaczynamy rość w łaskach i w znajomości. Pomnaża się wówczas roztropność i bojaźń Pańska: „Początkiem mądrości jest bojaźń Pańska” (Psalm 111:10); nie niewolnicza bojaźń, która by miała trapić i dręczyć, ale bojaźń Pańska, będąca czynnikiem wzbogacającym mądrość. Ona daje radość i pokój. Ona nas informuje, czego Bóg żąda od nas, w jaki sposób chce być wystawiany przez nas.

Sprawiedliwość kieruje tym, do czego pobudza miłość, a co nakreśliła mądrość. Sprawiedliwość bada nasze myśli, czyny, nasze zaawansowanie w służbie dla Pana, stan naszego serca i odpowiednio kieruje, podpowiadając nam przez Ducha, co komu się należy. Szczególnie kieruje nasze uczucia w kierunku wystawiania Boga, ponieważ jest wyrazicielem Prawa Bożego. Została ona zaspokojoną zadośćuczynieniem przez ofiarę Jezusa Chrystusa za nasze grzeszne ciało. Dlatego w zamian wszystkie nasze przedsięwzięcia są kierowane przez sprawiedliwość w kierunku Boga i Chrystusa.

Moc jest zdolnością wykonywania, wprowadzania w czyn tego, do czego pobudziła miłość, co nakreśliła mądrość, czym pokierowała sprawiedliwość. Zauważmy harmonijność i współpracę tych czterech zasad. Nie tylko moc jest potrzebna dla wprowadzenia w czyn każdego pierwiastka charakteru Boskiego, ale każda z trzech pozostałych zasad musi współdziałać z pierwszą. To znaczy, że mądrość nie byłaby mądrością, gdyby nie słuchała sprawiedliwości i miłości, miłość nie mogłaby istnieć w całej swej pełni przy niesprawiedliwości, a sprawiedliwość nie może lekceważyć mądrości ani miłości. Posiadanie w odpowiedniej mierze tych czterech przymiotów, współpracujących ze sobą, wprowadza nas do wierności i świętobliwości, w której możemy kłaniać się Panu.

Wierność Bogu, Jego Słowu, Jego Synowi, Jezusowi Chrystusowi, Prawu Bożemu, Prawdzie i Braciom jest czynem wynikającym z naszej wiary i harmonijnego działania czterech powyż-

szych zasad. Nasza wierność względem Boga i Chrystusa objawia się szczególnie przez uczynek wierności braciom mającym spółnienie i pomazanie Duchem. Więzy Nowego Stworzenia (braci w Chrystusie) z Bogiem i Jego Synem są bardzo wielkie. One nakazują nam, byśmy byli wierni nie tylko samemu Bogu i Chrystusowi, ale i każdemu bratu i siostrze w Chrystusie, w każdej okoliczności, w złej i dobrej chwili, tak długo, dopóki nie przekonamy się, że stracił on lub ona zupełnie Ducha Chrystusowego i przestali być bratem lub siostrą, ale nawet i wtedy nie wyrzadzimy im krzywdy. Prawdziwa wierność względem brata w Chrystusie nie oznacza, że trzeba być oddany bratu tylko wtedy, gdy jest u szczytu pomyślności, gdy wszystko idzie gładko i dobrze, gdy żyjemy w błogosławieństwie Bożym. Znaczą to także, że trzeba być wiernym i bronić jego interesów wówczas, kiedy jest atakowany przez nieprzyjaciół, kiedy imię jego jest oczerniane, kiedy jest opuszczony, kiedy potrzebuje kojącej ręki na swoim zmęczonym czole, kiedy w życiu jego nie wszystko się układa, gdy jest doświadczany lub karany. Lojalność nasza winna się objawiać w obecności i nieobecności brata. Jeżeli na kogoś spada niepowodzenie dlatego, że jest on gorliwy w służbie Pana, broni czystości Jego nauk, przestrzega karności, a życie jego jest moralne i przykładowe, wówczas brat wierny w Chrystusie będzie bronić go i wspierać. Pan ostrzega nas, że tego rodzaju wierność będzie wystawiona na próbę w czasie końcowych doświadczeń Kościoła. „Tedy was podadzą w udarczenie i wiele się ich zgorzyszy, a jedni drugich wydadzą, i jedni drugich nienawidzić będą” (Mat. 24:9-10).

Cierpliwość jest potrzebna w każdym działaniu, ona przygotowuje drogę dla innych cnót chrześcijańskich, ponieważ one mogą być osiągnięte przez stały proces cierpliwego i ustawicznego czuwania i ćwiczenia się. Nic nie można uczynić bez cierpliwości. Żadna inna cnota nie przyozdabia piękniej chrześcijańskiego charakteru. Cierpliwość najbardziej uwielbia Boga, uzyskuje największe uznanie od Niego i od naszego oczyszczonego sumienia, ma w sobie siłę, ponieważ wyrasta z natchnienia Prawdy Bożej. Kto posiada cierpliwość, umie znosić w cichości, wystawiać Boga w warunkach dobrych i złych, stara się opanować prądy cielesnych słabości, temu cierpliwość pozwala osiągnąć Boskie podobieństwo. Jest ona hojna w miłosierdziu, prędką w obieraniu drogi sprawiedliwości, jest pomocą w pozbywaniu się niedoskonałości, pomaga drugim w dochodzeniu do doskonałości. Tego rodzaju cierpliwość zaleca Ap. Paweł: „Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę” (Żyd. 10:36).

Dominującą zaletą w chrześcijańskim charakterze obok cierpliwości jest posłuszeństwo, ono wystawia Boga: „Posłuszeństwo lepsze jest niż ofia-

ra, a słuchać lepiej niż ofiarować tłustość baranów" (1 Sam.15:22). Gdy Pan doświadcza wszystkie elementy naszej świątobliwości, posłuszeństwo daje zwycięstwo. Wyrabia w nas podobieństwo doskonałego obrazu Boga na wzór Jezusa Chrystusa. Przybliżanie się do tego wzoru jest konieczne, aby zostać wybrańcami Bożymi, według słów św. Pawła: „Albowiem, które On przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi" (Rzym.8:29). Pan zapowiedział, że potrzebne będą ciężkie próby dla naszego uświęcenia i oczyszczenia oraz wypróbowania naszego posłuszeństwa względem Pańskich przykazań. Posłuszeństwo nie dopuszcza do głosu starej natury, cielesnych uczynków, nie pozwala szemrać, gdy jesteśmy w doświadczeniach, nie toleruje grzechu, jest czynnikiem uznającym Boga, Jego Prawo i Syna, Jezusa Chrystusa. Działając w naszym ciele oddaje chwałę Bogu.

CZYNNIKI POMNIEJSZAJĄCE CHWAŁĘ BOGA

Chwała, jaką oddajemy Bogu, jest z konieczności niedostateczną z powodu naszych niedoskonałych ciał. Urodziliśmy się w grzechu z pewnymi wadami umysłu, złymi skłonnościami, które wydawały nam się czymś bardzo dobrym, gdy stanowiły starego człowieka. Przez nasze poświęcenie się Bogu umiera stara wola, złe skłonności nie mają miejsca, a nasze niedoskonałe ciało dierze w swoje posiadanie nową wolę, aby pod kierunkiem Pana stało się mieszkaniem, gdzie nowy umysł ma odbywać ćwiczenia. W wyniku tego chcemy czynić dobrze, a rezultaty naszych usiłowań są wciąż niezadowalające. Potwierdza to Ap. Paweł: „Gdy chcę dobrze czynić, trzyma się mnie złe" (Rzym.7:21). Wynika z tego, że są czynniki, które wpływają ujemnie na sposób i jakość wystawiania Stwórcy i Jego Syna. Mogą one występować w dwóch grupach. Pierwsza - to „niwinne" na pozór występkę, wydające się w ogólnym sensie nawet pozytywnymi. Druga - to „jawne", widoczne zło i grzech.

Czynniki niewinne wynikają z braku równowagi (nierównowagi) czynników oddających chwałę Bogu. Są one widoczne u tych wierzących, którzy wyrobili sobie więcej mądrości i sprawiedliwości, a mniej miłości i mocy. Właściwie rzecz biorąc, wszystkie ich przymioty są niedostateczne, ale ta niedoskonałość jest mniejsza w mądrości i sprawiedliwości aniżeli w dwóch pozostałych zasadniczych przymiotach. Tacy mają pewne pojęcie o charakterze Boga co do tych dwóch przymiotów i dlatego mogą Go wychwalać w tym kierunku. Mądrość i sprawiedliwość wytwarzają myśli, w których przeważa rozsądek. Wiele zdolnych umysłów przyjmuje naszego Niebieskiego Ojca i Jego plan zbawienia tylko przez rozumowanie drogą intelektualnych

rozważań. Nie mogą zrozumieć faktu, że nasz Ojciec ma również stronę uczuciową, której wymaga również od swych dzieci.

Inni posiadają więcej miłości i mocy aniżeli mądrości i sprawiedliwości, serce ich jest bardziej czułe, wzruszające, czyniące pokąźny rys na charakterze. Tacy chrześcijanie nie mogą wychwalać Boga tak zupełnie, jak by to miało miejsce, gdyby w nich były zrównoważone wszystkie przymioty. Tacy nie troszczą się o sprawiedliwość lub niesprawiedliwość danej sprawy, ale zwykle polegają na uczuciu, zawyżając w sobie tolerancję. Dokładne rozważanie Słowa Bożego lub głębokie wnikanie w Boski Plan gniewa ich i drażni.

Istnieje inna grupa charakterów, które pojmują Boga na zasadzie mądrości i miłości, ale mniej posiadają sprawiedliwości i mocy. Mądrość zespolona z miłością wytwarza bardzo piękny charakter, któremu jednak brak stałości, równowagi i podstaw doktrynalnych. Zainteresowanie takich bardziej idzie w kierunku - kto ma słusność, aniżeli, co jest słuszne. Zwracają oni większą uwagę na osobistości, aniżeli na zasady. Takimi byli Galatowie: „O głupi, Galatowie! Któż was omamił?" (Gal.3:1). Tacy są wspańniętymi słuchaczami, ale biorą rzeczy płytko, po wierzchu, a kiedy przychodzi ucisk i doświadczenie z powodu Słowa Bożego, prędko się gorszą. Nasz Pan tak to określił: „A na opoczystych miejscach posiany jest ten, który słucha Słowa i zaraz je z radością przyjmuje; Ale nie ma korzenia w sobie, lecz doczesny jest; a gdy przychodzi ucisk i prześladowanie dla Słowa, wnet się gorszy" (Mat.13:20-21).

Jeszcze inni naśladowcy Chrystusa posiadają czynną sprawiedliwość i moc, a mają niedobór mądrości i miłości. Sprawiedliwość i moc wspólnie pracując ze sobą wytwarzają autorytet. Tacy swą wiarę w Boga opierają na sprawiedliwości i mocy, i tak Go też przedstawiają. Pomijając miłość i mądrość można opacznie i niewłaściwie przedstawić charakter Boga. Czynniki sprawiedliwości nie wsparty miłością i mądrością jest bardzo niebezpieczny, ponieważ w tej grupie chrześcijan najczęściej sprawiedliwość stosowana jest względem osób drugich, a rzadko względem siebie, ponieważ mają oni więcej sumienia, aniżeli zdrowego rozsądku. Odpowiednio do niedostatku miłości są oni przeczuleni na punkcie swojej osoby; obrażają się za najłżejsze uchybienie popełnione względem nich. Znaczna większość naśladowców Chrystusa, będąc doświadczana na tym punkcie, odstąpiła od Pana. Jakaś obraza rzeczywista lub urojona zajęła ich umysł, obraza ta wyolbrzymiała się w ich oczach i zakryła Boga, Pana Jezusa, Prawdę i braterską społeczność. Tacy może jeszcze chcą wychwalać Boga, ale nie czynią tego dobrze.

Możemy więcej wypracować sobie mądrości i mocy, a słaba będzie miłość i sprawiedliwość.

Objawem takiego układu jest porywczność i przemoc, niecierpliwość w oczekiwaniu na Pana. Szczególną skłonnością jest przyspieszanie Boskiego czasu, przewidywanie, prorokowanie przyszłości. Ich głównym żądaniem od Boga jest, aby byli pozostawieni samym sobie; czują się zdolni do wypełniania pozostałego zadania. Nacisk kładą szczególnie na czyn, objawiają chęć przewodzenia i usamodzielnienia się w działaniu.

Zastanawiając się nad tymi czynnikami, nasuwa się każdemu pytanie. Czy to jest złym, że wyrobię w sobie więcej sprawiedliwości czy mądrości, a innych przymiotów mniej, bo mam trudności? Przecież każda zdobycz w dobrych przymiotach dla chrześcijańskiego charakteru jest dobra, każdy ją sobie ceni, bo wkłada w to dużo pracy i wyrzeczenia. A jednak brak równowagi i nieodpowiednie zastosowanie posiadanych przymiotów ujemnie się odbija w naszych myślach i postępowaniu.

Druga grupa czynników pomniejszających chwałę Boga jest bardziej niebezpieczna; nie tylko że przeszkadza w wystawianiu Boga, ale jeśli się im poddamy, to mogą nas odprowadzić od Boga i uczynić sługami grzechu i szatana. Dla przestrogi wymienimy kilka, chociaż może nie wszystkie, bo jest ich dużo.

Jednym z nich jest szemranie. Poddaje ono mądrość Boga i Jego Plan w wątpliwość, odyż zdaje się sądzić, że moglibyśmy obrać lepszą drogę. Takiego ducha nie okazał nasz Pan, gdy mówił te słowa: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?" (Jan 18:11). Jego najmiłsi uczniowie: Piotr, Jan i Jakub zawiedli Go w godzinie potrzeby współczucia, ale Pan Jezus nie narzekał na Boskie kierownictwo i słabość swoich apostołów, wszystko przyjął z pokorą. Pan wiedział, że gdyby to uczynił, pomniejszyłby chwałę Swojego Ojca. Jak zachowalibyśmy się w podobnej sytuacji? Może usłuchalibyśmy głosu starej natury i rozpoczęlibyśmy narzekanie lub kierując się mądrością ludzką ominęlibyśmy takowe doświadczenie, aby mieć spokój. Takim postępowaniem pomniejszamy chwałę Boga i nie oddajemy Mu należytej czci.

Nieprzyjaźń jest przeciwieństwem przyjaźni. Przyjaźń czyni nam przyjaciół, a nieprzyjaźń nieprzyjaciół, którzy nas prześladowają, szkodzą materialnie i moralnie - w różny sposób duchowy. Nieprzyjaźń jest rzeczywista i urojona, jest stanem anormalnym i niemiłym. Jest chorobą psychiczną i duchową. Można ją porównać do cielesnej choroby - przeziębienia, które gdy nie jest leczone, rośnie do stanu chronicznego, przewlekłego, wywołując inne schorzenia. Podobnie nieprzyjaźń, gdy nie jest leczona przez lekarza Jezusa Chrystusa, według recepty, jaką jest reguła Pańska, antybiotykami Słowa Bożego, staje się chorobą przewlekłą i chronicznie dokuczliwą w Kościele Bożym. Zmniejsza lub cał-

kowiec zabiega chwałę w Świątyni Pańskiej, a charakter doprowadza do różnych wypaczeń, a szczególnie, do nienawiści.

Nienawiść jest chorobą chrześcijanina jakoby już nowotworową, tylko niektóre przypadki są uleczalne, najczęściej doprowadza ona do duchowego wyniszczenia organizmu, a w końcu do śmierci. Objawami nienawiści jest złość, gniew, kłótnie, zawiść i wszystkie inne uczynki ciąża (Gal.5:19-21). W działaniu doprowadza człowieka do wrogości w społeczności Kościoła Chrystusowego i do duchowego wszecheteczeństwa. Znaczą to łączenie się z różnymi społecznościami nie mającymi ducha Chrystusowego, ale przepełnionymi duchem błędu, bałwochwalstwa i tego świata.

Duch bałwochwalczy jest czynnikiem odbierającym nam chwałę i pomniejsza wystawianie Boga, nie daje Mu należytej czci. Występuje w trzech rodzajach.

1. Bałwochwalstwem jest niewłaściwe, przesadne czczenie, ubóstwianie i uwielbianie jakiegokolwiek rzeczy, systemu lub osoby, oprócz Pana. Niektórzy hołdują złotu, bogactwom, są tak w nim zakochani, tak niewolniczo mu służą, że nie mają czasu ani pomyśleć o czym innym. Wszystkie swoje siły wykładają w służbie bogactwu, nawet aż do stopnia spaczenia ich władz moralnych i intelektualnych. Często czynią to kosztem zdrowia, a czasami w służbie temu bałwanowi tracą dobre imię i osobistą sławę. Zaiste, bogactwo jest najstarszym i najbardziej poważnym bożyszczem chrześcijaństwa.
2. Innym bożyszczem jest własne „ja". Szacunek oddany temu bałwanowi nazywa się samolubstwem i wywiera bardzo bezecny wpływ na jego czcicieli. Hołdownictwo to przejawia się w różnych formach i nazwach - pycha, urażona, samolubna ambicja, wyniosłość, samochwała, wystawność, tyrania, niemądra samowola, niewyrozumiałość wobec drugih, zmysłowość, łakomstwo, pijaństwo, itp.
3. Następnym rodzajem bałwochwalstwa jest denominacjonalizm, kościelnictwo. Tego rodzaju bałwochwalstwo stało się tak popularne w nominalnym, duchowym Izraelu, że kto nie uczęszcza do jakiegokolwiek kościoła, uważany jest nieomal za poganina. Dla jednych takim głównym bożyszczem jest rzymski katolicyzm, dla innych grecki katolicyzm, metodyzm, prezbiterianizm, itd. Takich wielbicieli jest bardzo dużo. To bałwochwalstwo jest najniebezpieczniejsze ze wszystkich. Wpływy jego są najbardziej zwodnicze. Przybierają formę pobożności - zbliżone są do prawdziwego czczenia rzeczywistego bóstwa, lecz są zwodnicze do najwyższego stopnia. Ktokolwiek staje się gorliwym czcicielem jednego z tych bożyszczy, przywiązuje się do niego rękami i nogami, a czyniąc to, często

mniema mylnie, że służy prawdziwemu Bogu. Prawdziwy duchowy Izraelita powinien zrozumieć ten fakt, że jest tylko jeden przedmiot najwyższej czci - i że Temu Jedyńemu Bogu należy się poświęcić i Jemu służyć i oddawać chwałę ze wszystkich sił". (W.T. 2299-1898; STRAZ 1962-43).

Poza wymienionymi wyżej czynnikami ujmującymi chwały Bogu sługami grzechu czynią nas: łakomstwo, zapalczywość, chciwość, łapówkarstwo, żądza, podejrzliwość, nieszczerść, bezprawie. Te formy złego, jeśli je uprawiamy, choćby w małym stopniu, pozbawiają nas radości, stoją na przeszkodzie w osiągnięciu pokoju Bożego, „który przewyższa wszelki rozum ludzki”, osłabiają, a nawet niszczą więzy małżeńskie, rodzinne i braterskie. W Zborze czynią zgorszenie, nieza-

dowolenie, spada wzrost duchowy, zmniejsza się „pełność Ducha Bożego” a karność Nowego Stworzenia jest stosowana do innych, a nie do siebie.

Chwała Boża odzwierciedla się w naszym życiu, gdy jako członkowie ciała Chrystusowego chwalimy Pana w duchu i w prawdzie (Jan 4:23. 15:8.1 Kor.6:20. Gal.1:24). Gdy Pan wezwie Swoją Oblubienicę poza wtórą zastonę, chwała Boża będzie widziana wyraźniej niż ta, która jest widziana w naszych ciałach. Prorok Izajasz (62:3) powiedział: „I będziesz koroną ozdobną w ręce Pańskiej, koroną królestwa w ręce Boga twego”. Amen.

Józef Sygnowski

Pilnujcie samych siebie

„Pamiętajcie na żonę lotową” - Łuk.17:32.

Powyższe słowa są proroczym ostrzeżeniem naszego Pana względem prób i doświadczeń obecnego czasu. Znaczenie tych słów powinno być zrozumiane przez wszystkich, którzy kroczą w światłości „teraźniejszej Prawdy”. Nauką tego tekstu jest, że ci, którzy znajdują się pod szczególną opieką Bożą i uciekają na górę Królestwa Bożego, będą musieli złożyć ściślejszy rachunek aniżeli inni. Żona Lotowa nie była oskarżona o branie udziału w nieprawościach Sodomitów, lecz miała rozkazanie od Anioła Pańskiego, aby natychmiast opuściła miasto Sodomę, które miało być zniszczone.

Jej przestępstwem było oglądanie się za tym, co miała rozkazane opuścić i co opuściła. Było jej powiedziane, aby uciekała z potępionego miasta i aby uciekając nie oglądała się poza siebie, lecz jaknajprędzej spieszyła do schronienia w górach. Możemy z łatwością przypuszczać, że oglądanie się i spoglądanie ku Sodomie wskazywało, że jej serce nie było w zupełnej zgodzie z jej wybawieniem, lecz w pewnej mierze Ignęło do tego, co opuszczała. W sercu swym lubiła rzeczy potępione, skazane na zniszczenie i z żalem rozstawała się z nimi. Dlatego Bóg nie wybawił jej w zupełności. Ona stała się pomnikiem głupoty, sympatyzowania ze złem i tymi, którzy źle czynią, gdy Bóg ich zaniecha.

Wierzmy, że obecnie są tacy, którzy potrzebują, aby ich uwaga była zwrócona na pozafiguralne znaczenie tego wydarzenia, o którym wspominał nasz Pan. Dużo jest sympatyzują-

cych i bolejących nad tymi, którzy ściągnęli na siebie Boskie potępienie. Święty Juda mówi, że zniszczenie Sodomy jest „wystawione na przykład”, czyli za figurę. Ci, którzy chcą być bardziej łaskawymi i cierpliwymi aniżeli sam Bóg, stają się Jego przeciwnikami, zamiast być uczniami zasad sprawiedliwości, chcą być sędziami i nauczycielami Boga. Właściwie usposobione serce przyjmuje Boskie wyroki nie tylko jako rozumniejsze, ale jako sprawiedliwsze aniżeli nasze. Toteż gdy widzimy, że ktoś korzystał z światła „teraźniejszej prawdy”, tak hojnie udzielonego przez Pana, a po pewnym czasie poszedł do ciemności zewnętrznej, mamy wnosić, że zanim taki został porzucony przez Pana, musiało się w nim znaleźć „serce niewierne i odstępujące od Boga żywego”. „Wierny jest ten, który obiecał”, że „jeźliby kto chciał czynić wolę Jego, ten będzie umiał rozeznąć, czy ta nauka jest z Boga” (Jan 7:17). Przeto ktokolwiek utracił naukę Chrystusową, gdy już raz w niej był, ten na pewno wszedł w coś gorszego aniżeli zamieszanie umysłu. Jego serce musiało wprawdzie odstąpić od Pana, albowiem dokąd mieszkamy w Nim, niemożliwym jest, aby jakiegokolwiek siłą obecnego „złego dnia”, tej „godziny pokuszenia” mogły nas usidlić; ani nikt nie zdoła nas wyrwać z ręki Ojca; gdyż On jest w stanie zaopiekować się nami.

PODSTAWA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NAUKI

Fundamentem całej nauki chrześcijańskiej jest biblijna doktryna o okupie, że zostaliśmy „odkupieni” równoważną ceną od grzechu Adamowe-

go. Przeto jakakolwiek nauka, która jawnie zaprzecza lub skrycie ignoruje tę fundamentalną prawdę - „okup za wszystkich, co będzie świadectwem w słusznym czasie” - musi być niezgodną z Boskim objawieniem. Bez względu czy taka nauka byłaby starą czy nową, głoszoną przez przyjaciół czy wrogów, przez uczonych lub nieuczonych, w imieniu ewolucji lub w jakimkolwiek innym imieniu, naszym obowiązkiem powinno być prędkie i stanowcze sprzeciwienie się tej nauce. Chociaż inni się schraniają, my, którzyśmy poznali, że okup jest próbą, przez którą wszystkie nauki mają być doświadczane, nie powinniśmy się schraniać.

Jeżeli nasi przyjaciele wchodzą w bagno neokupowych błędów, których dziś jest masa, a liczba usidlonych stale się wzmacnia, powinniśmy podać im pomocną dłoń, gdziekolwiek jest to możliwe, „z ognia ich wyrzując” (Juda 23) przez przypomnienie im, że jedyną Opoką, na której mogą się oprzeć, jest Chrystus Jezus, oraz przez rzucenie im powroza Boskich obietnic, w którym wpleciona jest szkarłatowa nić Okupu Chrystusowego, tudzież przez zachęcenie ich, aby powrócili na tę Opokę a nie szukali innej na dnie pochłaniającego bagna. Wykazując im ich niebezpieczeństwo i wskazując sposób ucieczki, musimy być w naszych słowach jak najwyraźniejszymi.

Nie wolno nam jednak przyjmować ich zaproszeń, aby razem z nimi dociekać tego, co ludzie mogą mówić lub pisać, co mogłoby czynić Słowo Boże bez znaczenia i uczyć, że przez cały ten okres panowania złego Bóg był grzesznikiem a człowiek istotą zwiedzioną; albo, że nadzieją ludzkości jest ich własna ewolucja, a nie okup i biblijna restytucja; lub wreszcie, że grzechu i śmierci w istocie nie ma, więc człowiek nie potrzebuje Odkupiciela, lecz może zbawić się sam. Jeżeli po naszej uprzejmej i wiernej przestrodze, oni nadal trwają i karmią się naukami przeciwnymi Słowu Bożemu, należy ich zaniechać. Pamiętajmy, że o ile tacy byli kiedykolwiek dziećmi Bożymi, to teraz musi być coś złego w ich sercu, bo inaczej nie lubowaliby się w nieużytecznych uczynkach ciemności, lecz strofowaliby je i rozkoszowaliby się w wielkim planie Bożym.

WRZUCENI DO CIEMNOŚCI ZEWNĘTRZNYCH

Pamiętajmy także, że Bóg obiecał strzec i kierować umysłami tych, których serca są wierne Jemu. Powinniśmy tedy dojść do konkluzji, że jeżeli Bóg pozbawia kogokolwiek światła Prawdy jako niegodnego, jeżeli pozwala małowiernym ulec złudzeniom onego nieprzyjaciela, to nie należy nam udawać się za nimi do ciemności zewnętrznych przez czytanie, rozmowy, itp. Mamy pozostać z Panem i z tymi, którzy krocą w światłości, starając się znaleźć

innych, na miejsce tych, którzy tracą swe korony zaprzeczając lub ignorując drogą krew przymierza, którą byli raz poświęceni.

Nie mamy tracić sympatii z powodu tych, którzy odchodzą. Jeżeli nie możemy ich powstrzymać ani wyrwać z ognia, musimy ich zaniechać, kierując naszą pomoc ku tym, którzy są godni. Jeżeli Bóg odsunął kogoś od światła (Mat.22:13), nie możemy się spodziewać takiego pozyskać z powrotem. Jeżeli byłoby właściwym, aby taki pozostał w światłości, jeżeli byłby tego godzien, to Bóg powstrzymałby go od odstępstwa.

SPOŁECZNOŚĆ Z „UCZYŃKAMI CIEMNOŚCI”

Nie mówimy tu o nieznacznych różnicach w wyrozumieniu, które należy traktować z cierpliwością, wyjaśniając lub przeocząc je, ponieważ nie wszyscy uczniowie szkoły Chrystusowej dochodzą do tego samego stopnia znajomości, lecz mówimy o wielkich różnicach, które mogą być prędko doświadczane nauką o okupie. Ci, którzy nie zgadzają się z tą nauką, czynią to z tego powodu, „iż światła w nich nie ma”, - tacy nie mają już być naszymi braćmi lub siostrami w Chrystusie, lecz jako światowi - „jako poganie i celnicy”. Nie mogą być uznawani za naszych przyjaciół; albowiem przyjaźń takich byłaby nieprzyjaźnią wobec Boga. Nie mamy ich przyjmować ani gościć w naszych domach, ani w jakiegokolwiek sposób ich pozdrawiać (2 Jana 8-11). Ci, którzy nie zważali na to wyraźne napomnienie Słowa Bożego, doświadczyli wiele duchowych cierpień za to nieposłuszeństwo.

Starajmy się być coraz bardziej jednomyślni z Bogiem. Jego przyjaciele muszą być naszymi przyjaciółmi, a Jego wrogowie naszymi wrogami. Gdybyśmy zaprzyjaźnili się z nieprzyjaciółmi Bożymi, wówczas stalibyśmy się letniami ku Bogu i Jego przyjaciółom; a Bóg powiedział, że letnich wyrzuci z ust Swoich. Powinniśmy rozwijać serdeczną miłość ku wszystkim, którzy ufają w kosztowną krew i poświęcają się Odkupicielowi jako ich Panu i Głowie. Tu nie może być stanu letniego. Jakiegokolwiek byłyby ich słabości cielesne, nie możemy być dla nich kim innym jak braćmi według ducha, wraz z wszelką pomocą i sympatią, jakie to braterstwo w Chrystusie w sobie zawiera; lecz nie możemy mieć jakiegokolwiek społeczności z bezbożnymi, z grzeszącymi przeciwko światłu i prawdzie, z tymi, którzy wzgardzili łaską Bożą. Chociaż gdyby byli głodnymi, nakarmilibyśmy ich, jednak dokąd są przeciwnikami i nieprzyjaciółmi Pańskiej sprawy i prawdy, są także nieprzyjaciółmi naszymi, a my ich. Bóg miłuje stanowczość połączoną z nieszkodliwością i nas powinno dotyczyć to, co proroczo jest napisane o naszym Panu i o prawdziwych członkach Jego ciała w Psalmie 139:19-24.

Napomnienie naszego Pana, aby pamiętać na żonę Lotową, w szczególności stosuje się do tych, którzy usłyszeli głos obecnego czasu - „wynijdz z Babilonu” i którzy wyszli z tego potępnego „miasta”. Ktokolwiek został wyprowadzony przez aniołów (posłańców) Bożych (tak jak rodzina Lotowa była wyprowadzona przed zniszczeniem Sodomy), ten niechaj nie ogląda się ani okazuje sympatii z tym, co Bóg skazał na zburzenie i zagładę.

WIERNOŚĆ SERDECZNA A ZEWNĘTRZNA W PRZYSZŁYM WIEKU

W przyszłym wieku, gdy cały świat będzie doprowadzony do znajomości prawdy, wszyscy otrzymają sposobność wykazania, jakie jest istotne uczucie ich serc ku Bogu. Niektórzy pomimo, że poznają dobroć i miłość Bożą, będą jeszcze wciąż lubować się w grzechu. Boskim wyrokiem na takich będzie śmierć wtóra. Będzie im dany dostateczny czas do poznania wielkiej dobroci Bożej oraz sposobność otrzymania wiecznego żywota. Jeżeli nie okażą zainteresowania ich własnym zbawieniem, nie ocenia Boskiej dobroci okazanej w Chrystusie i nie będą chcieli być poddzwignięci z grzechu i degradacji, otrzymają ostateczną zapłatę grzechu, to jest, zupełne wieczne zniszczenie we wtórej śmierci.

Jest prawdopodobnym, że znajdą się tam też tacy, którzy będą pożądać lepszego i sprawiedliwego żywota tylko powierzchownie, którzy tylko pozornie będą posłuszni prawom Królestwa. Według naszego wyrozumienia, takim będzie dozwolone żyć i będą stopniowo doprowadzeni do doskonałości fizycznej i umysłowej. Być może, iż będą oni żyć przez cały tysiąc lat panowania Chrystusowego. Przy końcu tego czasu wraz z wszystkimi innymi będą przekazani Ojcu i poddani ostatecznej, głównej próbie. Jeżeli wówczas dowiodą, że ich wola nie była w zupełności poddana Bogu, że jeszcze nie oceniają kosztownych zarządzeń ku ich zbawieniu i nie miłują sprawiedliwości, będą zniszczeni jako niegodni Boskiego uznania i wiecznego żywota. Jeżeli demonstracja mądrości, sprawiedliwości i miłości Bożej, którą otrzymują, nie budzi ich serc do zupełnego posłuszeństwa Bogu i Jego sprawiedliwej woli, to udzielanie im więcej sposobności byłoby niecelowe. Oni będą odcięci od życia jako szkodniki ziemi, aby tylko sprawiedliwi i święci mogli żyć po nieskończone wieki.

Od świata Bóg będzie wymagał zupełnego poświęcenia się Jego woli. To będzie obejmować ich całą istotę, ich wolę i ciała - ich serdeczną wierność i posłuszeństwo. Nie będzie to poświęcenie na ofiarę aż do śmierci, jak to rzecz się ma teraz z Kościołem; lecz będą musieli dojść do zupełnej wierności Bogu i będą musieli rozpoznać i zrozumieć, że należą do Boga, że

zostali wykupieni z śmierci i, o ile okażą się posłuszni, będą mogli żyć wiecznie. Wszyscy możemy widzieć, jak rozumnym jest to wymaganie. Adam stworzony na wyobrażenie Boże powinien był powiedzieć: „Ja należę do Boga; albowiem On obdarzył mnie życiem i wszystkim, co posiadam”. Lecz Adam nie nauczył się w zupełności ufać w mądrość i miłość swego Stworzyciela. On miał doskonały umysł i doskonały organizm, lecz brakowało mu dostatecznej znajomości charakteru Bożego i sprawiedliwości wszystkich Jego wymagań. Ten brak zupełnej znajomości usprawiedliwił go do pewnego stopnia przed obliczem Bożym. Gdyby Adam zajął stanowisko przeciwnika Bożego, mając zupełną znajomość i doświadczenie, to z pewnością nie byłby uznany godnym odkupienia. Gdy ludzie dojdą do zupełnej doskonałości, zrozumieją, że wszystko mają do zawdzięczenia Bogu i gdy będą wierni w sercu, chętnie służyć Mu będą i wielbić Jego imię.

Byłoby zupełnie słusznym dla świata i Adama być posłusznym Bogu nawet, gdyby człowiek nie upadł i nie był odkupiony. Fakt, że człowiek zgrzeszył i został odkupiony, i że wszyscy otrzymają osobistą sposobność wiecznego żywota, dostarcza podwójnego powodu, by wszyscy byli wiernymi Bogu i służyli Mu na wieki. Ci, którzy zostali odkupieni kosztowną krwią Syna Bożego, przez którego byli stworzeni - powinni z radością i na wieki oddać się Bogu, który tak wielce ich umiłował, i powinni uważać to za najwyższy przywilej, że będą mogli na zawsze czcić, uwielbiać i chwalić takiego Stworzyciela i takiego Odkupiciela.

„NIE NALEŻĘ JUŻ DO SIEBIE”

Kościół Chrystusowy rozumie lepiej aniżeli ktokolwiek inny głębokie znaczenie słów: „Nie jesteście sami swoi; albowiemście drogo kupieni” (1 Kor. 6:19-20). Zdecydowaliśmy się ochotnie służyć Temu, który nas umiłował i odkupił. Nie mamy już żadnych praw ziemskich. Nasze „wszystko” znajduje się na ołtarzu ofiary z naszym Panem, a Bóg przyjął tę naszą decyzję. Znajdujemy się teraz pod najściślejszym zobowiązaniem. Jeżeli życie nasze nie będzie złożone zgodnie z naszą umową, to nigdy nie otrzymamy wiecznego żywota, na żadnym poziomie.

Takich, którzy przyjęli te zobowiązania, znajdują się dwie klasy. Pierwsza klasa składa się z tych, którzy wiernie wykonują wszystko, do czego się zobowiązali. Ci otrzymają „zupełną nagrodę” (2 Jana 8). Następna klasa to ci, którzy uczynili przymierze, lecz nie wykonali wszystkiego, do czego się zobowiązali. Lecz tak jak poręczyciel weksła jest odpowiedzialny, tak Pan Jezus dopilnuje, aby ci dokonali ofiary, której się podjęli. Ich życie musi być złożone. Jeżeli będą się buntować przeciw przymusowemu

zniszczeniu ich ciała, będą grzeszyć dobrowolnie, umrą śmiercią wtórą, z której nie będzie wybawienia.

Wszyscy znajdujący się w przymierzu ofiary zgodzili się uwielbić Boga w swych ciałach, złożyć je dobrowolnie w Jego służbie. Mniej niż to, nie byłoby przyjemnym Bogu i nie powinniśmy nawet pomyśleć, aby oddać mniej. Trwajmy więc w ofierze naszych ziemskich ciał, które

są Pańskie - nie w takim znaczeniu, aby używać je samobójczo, nie licząc się z nadmiernym przesileniem ciała, ale w sposób właściwy i rozumny chwalcmy Boga w naszych ciałach, trwając w naszej ofierze aż do końca, bez względu, czy ten koniec będzie za kilka tygodni, miesięcy lub lat.

Watch Tower 1916-262.

Czuwajcie!

„Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. Bacznie czuwajcie; nie wiecie bowiem, kiedy ten czas nastanie. Jest to tak jak u człowieka, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie; czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rankiem. Aby gdy przyjdzie, nie zastał was śpiącymi” Ew. Marka 13:32-36.

Pan Jezus nie określił dokładnie daty powtórnego przyścia, lecz nakazał swoim naśladowcom, aby stale żyli w pogotowiu. Czuwać, znaczy być trzeźwym, nie dać się uśpić przez życiowe doczesne powodzenia lub zniechęcenia przez prześladowania, lecz być gotowym i zdecydowanym, aby wiernie stać na straży i oczekiwać powrotu swego Pana. Czuwanie również znaczy dawać baczenie na wszystkie wydarzenia, które by zwiastowały o czasie Pańskiej obecności. Czuwanie łączy się ze służbą, z pełnym przygotowaniem i tęsknotą za powrotem Pana. Czuwanie odbywa się przeważnie nocą, gdzie wszyscy spokojnie śpią, gdzie panują ciemności. Naśladowcy Chrystusowi przyrównani są do stróżów, którzy znajdują się w pogotowiu, nie poddają się żadnemu zmęczeniu ani zniechęceniu, trwają gorliwie na posterunku swojego poświęcenia.

Wtóra Pańska obecność została zakryta przed wszystkimi istotami, jedynie Jehowa kreśląc plan zbawienia ludzkości dokładnie nakreślił czas, kiedy się miało wszystko wypełniać. Gdy Pan Jezus był na ziemi, nie znał tego czasu wypełnienia, nie znali go również aniołowie. Tajemnica Pańskiego powrotu została zakryta dla dobrego celu, aby chrześcijanie nie zniechęcali się długim oczekiwaniem. Wierzmy, że Pan po swoim zmartwychwstaniu i uwielbieniu poznał dokładnie wszystkie tajemnice, ponieważ one są wiadome istotom o Boskiej naturze.

Nie jest rzeczą najważniejszą dla ludu Bożego znać dokładnie czasy i chwile, które Bóg zastrzegł dla siebie. Ważnym jest natomiast czuwać i przygotowywać się na spotkanie ze swym Panem i oblubieńcem. Cóż z tego że znalazłbyśmy dokładnie czasy i chwile, a wewnętrznie nie przygotowalibyśmy się do tego czasu? Mamy sobie wyrobić owoce Ducha Św. oraz nasz charakter udoskonalić do tego stopnia, żeby Nowe Stworzenie zostało w nas wykształtowane. Apostoł Paweł twierdzi: „I choćbym miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor. 13:2). Dla ludu poświęconego ważnym jest stale trwać na posterunku wiary, być silnym w swych postanowieniach i ślubach tak, by godnie reprezentować swego Pana. Jest to praca całego naszego poświęconego życia i jest określona jednym słowem - czuwanie.

CHRYSTUS PRZYGOTOWAŁ WARUNKI

Pan przygotował pewne wzorce i warunki, którym mają podlegać czuwający. Napomnienie Pańskie dotyczące czuwania odnosi się do klasy kościoła. Oto jego słowa: „Gdzie was będzie zgromadzonych dwóch lub trzech w imieniu moim, Ja będę wśród was”. Pan będzie pomiędzy swym ludem poprzez swego Ducha Prawdy.

Mistrz dał przypowieść wskazującą na potrzebę czuwania: „Jest to tak jak u człowieka, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył, jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał”.

Człowiekiem tym jest Pan Jezus, który po zostawieniu swego domu czyli Kościoła i Sam po zmartwychwstaniu odszedł do Ojca. On swym sługom dał władzę. Sługami tymi są apostołowie i wszyscy nauczyciele Kościoła Chrystusowego: „I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do

działa posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego" (Efezów 4:11-12). Dał im władzę - znaczy, że dał upoważnienie do działania w Jego imieniu podczas Jego nieobecności. Władzą lub upoważnieniem, jakie lud Boży otrzymał, jest głoszenie Ewangelii i pozyskiwanie uczniów dla Pana (Mat. 28:18-20). Chrystus Pan pozostawił Swoj Kościół uporządkowany i przygotowany do działania w nieprzyjaznych warunkach.

Wybór sług w Kościele i ustanowienie różnych stanowisk służy wspólnemu budowaniu się w najświętszej wierze. Każdy członek ciała Chrystusowego ma swoje zadanie do wykonania. Wszyscy członkowie są potrzebni i dla każdego jest przeznaczony pewien dział pracy na polu ewangelicznym. Każdy powinien znaleźć swe miejsce i należące do niego zadanie wykonywać z pełnym zaangażowaniem. Nad całością Kościoła, nad jego rozwojem duchowym i czystością czuwa wyznaczony przez Pana odzwiercny, którym jest Duch Święty. Pan po wniebowstąpieniu (według danej obietnicy) w dniu pięćdziesiątnicy zesłał Pocieszyciela - Ducha Prawdy. Od tego czasu Duch Święty objął kontrolę i zajął dotychczasowe miejsce naszego Pana. Duch Święty prowadzi lud Boży, wzmacnia, oświeca wąską drogę i daje możliwość rozpoznawać wypełniające się proroctwa, znaki i wydarzenia dziejące się na świecie i pomiędzy ludem Bożym.

Apostołowie za pośrednictwem Ducha Świętego przepowiadali czas i wydarzenia, które miały się dzieć przez cały wiek Ewangelii oraz w czasie końcowym, w którym obecnie żyjemy. To odzwiercny (Duch Prawdy) powiadamia Kościół Pański o wszystkich wydarzeniach. Jeżeli zwracamy baczną uwagę na Słowa Ducha Świętego mieszczące się w Biblii, to nie znajdziemy się w niebezpieczeństwie zaśnięcia lub przeoczenia czegoś. Wszystkie znaki wieszczące obecność Pańską staną się nam jasne i zrozumiałe. Apostoł Paweł twierdzi: „Wy zaś bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył. Wy wszyscy bowiem synami światłości jesteście i synami dnia. Nie należymy do nocy ani do ciemności” (1 Tesal. 5:4-5).

Nikt dokładnie nie miał wiedzieć, kiedy Pan domu powróci - czy z wieczora, czy o północy. Pierwsi chrześcijanie oczekiwali rychłego powrotu ich Pana. Przecież Jego słowa: „Jeszcze tylko krótki czas, a nie ujrzycie mnie, i znowu krótki czas, a ujrzycie mnie” dawały nadzieję, że wkrótce spotkają się z Panem. Silne było ich przekonanie, że jeszcze w swoim ówczesnym życiu zobaczą Pana. Ap. Paweł musiał ostrzegać przed ową hipnozą: „Abyście nie tak szybko dali się zbałamucić i nastraszyć, czy to przez jakieś wyroczynie, czy przez motwę, czy przez list, rzekomo przez nas pisany, jakoby już nastał dzień Pański” (Jan 16:16, 1 Tesal. 2:2). Odzwiercny (Duch Pański)

ostrzegał, że jeszcze nie nadszedł czas powrotu Pana do swego Kościoła.

Czy o północy przyjdzie? Północą nazywamy koniec pierwszego tysiąca lat od Chrystusa. Kiedy skończył się rok tysięczny, jako połowa wielkiej nocy (wieku), okresu Ewangelii, w tym czasie, jak wspominają historycy, było przekonanie, że Pan napewno przyjdzie i weźmie do siebie swą Oblubienicę. Jednak ten czas przeminął i Pan nie przyszedł.

Czy gdy kur zapieje? Jest to okres reformacji, budzenie się ludzi do wolności religijnej i wolności słowa spod panowania ciemnoty i średniowiecznych zabobonów. Każdy reformator z osobna spodziewał się, że obietnica Pańska spełni się za jego życia. Pan ze swym przyjściem odwłaczał, czas się przeciągał, a świat nadal postępował swoją drogą.

Jeżeli Pan domu nie przyszedł z wieczora, nie przyszedł o północy ani gdy kury piał, jest logicznym czekać do ranka, a On na pewno przyjdzie. Żyjemy obecnie w poranku nowego dnia - w brzasku Tysiąclecia. Uczeń zwa ten czas nową epoką, która nadchodzi. Czy odzwiercny (Duch Święty) zaalarmował lud Boży o ważnym czasie. Oczywiście. Na podstawie wypełniających się obecnie proroctw i znaków - wierny sługa, br. Russell ogłosił ludowi Bożemu, że żyjemy w chwalebnym czasie Parauzji naszego Pana. Pan jest obecny ponownie i wykonuje swe zamierzone dzieło.

CZUWANIE PODCZAS PARAUZJI

Jeżeli czujność była wymagana przez cały wiek Ewangelii, to tym bardziej jest potrzebna teraz. Obecny czas można porównać z końcowymi chwilami życia naszego Zbawiciela. Pan znajdując się w ogrodzie getsemańskim kilkakrotnie zwracał się do uczniów: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdłe” (Marka 14:38).

Pan potrzebował pomocy i współczucia w ostatnich godzinach życia i szukał tego u swoich najbliższych, lecz nie znalazł, ponieważ oni nie czuwali. Tak też koniec wieku Ewangelii pod względem doświadczeń podobny jest do Getsemane. Działalność Kościoła dobiega końca i przychodzą różnego rodzaju doświadczenia na ostatnich członków ciała Chrystusowego. Siły złego coraz bardziej wywierają zwodniczy wpływ na lud Boży. Zachodzi potrzeba zdwojonej czujności, by nie ulec diabelskim zasadzkom. Niektórzy z dzieł Bożych do tego stopnia tracą wiarę, gdy znajdują się w doświadczeniach, że na umysł przeciwnik nasuwa myśl, by targnęli się na swoje życie. Jest to podszept przeciwnika, któremu nie wolno ulegać, lecz dawać zdecydowany odpór słowami męża Bożego Ijoba: „Izali tylko dobre przyjmować będziemy od

Boga, a złego przyjmować nie będziemy? W tym wszystkim nie zgrzeszył Ijob usty swymi” (Ijob 2:10).

W chwilach depresji i psychicznego załamania, gdy ciemna chmura zasłania nas od Boga, najskuteczniejszym lekarstwem jest gorąca modlitwa o Boską pomoc. W tym czasie należy wziąć do ręki Pismo Święte i poszukać rozdziałów, które mówią o cierpieniu naszego Mistrza. On cierpiał za nas sprawiedliwy za niesprawiedliwych, lecz nie szemrał ani narzekał, lecz w zupełności poddał się pod Wolę Bożą.

Dobrze jest również zwołać starszych zbiorowych, bo tak radzi apostoł Jakub: „Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą nad nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone” (Jak.5:14-15).

Inny rodzaj pokus szatan zastawia na młodzień chrześcijańską pokazując błyskotki tego świata. Niektórzy są tym tak pochłonięci, że zapominają o swym przymierzu uczynionym z Bogiem. Niech tacy pamiętają na słowa Pisma Świętego: „I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (1 Jana 2:17).

Na niektóre umysły z ludu Bożego szatan wpływa, ażeby coś nowego dokonali, odkryli jakieś rzekomo nie odkryte prawdy, co prowadzi do niebezpieczeństwa. Trzeba być bardziej ostrożnym, żeby się nie dać wciągnąć w to złudzenie, które prowadzi do upadku. Apostoł Jan twierdzi: „Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca i Syna” (2 Jana 9).

Żyjemy w godzinie pokuszenia i ciężkich doświadczeń psychicznych, ponieważ czas obecny jest czasem ogólnej nerwowości i niezadowolenia. Gdzie większa cywilizacja i postęp techniczny, tam człowiek za tym stanem nie nadąza, dlatego w świecie jest tyle załamań psychicznych, a nawet samobójstw. Obecne życie narzuca nam szybkie tempo, za którym ludzie nie są w stanie zdążyć, dlatego zjawiska negatywne występują częściej niż dawniej. Naśladowcy Mistrza również żyją w tych warunkach i podlegają im, lecz nam nie wolno poddawać się rozpacz i załamaniu. Posiadamy nadzieję przyszłości, której świat nie posiada, więc znajdujemy się w lepszym duchowym położeniu.

Chociaż nie jesteśmy wolnymi od godziny pokuszenia, która zawładnęła światem, to jednak mamy zapewnienie, że Bóg da nam z każdego pokuszenia wyjście, gdy będziemy Go prosili. Do okresu Filadelfii było powiedziane: „Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć miesz-

kańców ziemi” (Obj.3:10). Gdyby apostołowie czuwaliby w Getsemane, z pewnością godzina ich prób i doświadczeń okazałaby się lżejszą. Z tego płynie nauka dla nas, abyśmy stale byli czujnymi i trzeźwymi.

DLACZEGO UCZNIOWIE NIE CZUWALI?

Jaka była przyczyna, że apostołowie nie zrozumieli tak ważnej chwili, kiedy ich Pan przechodził wielki bój? Myślimy, że ostatnie chwile z życia ich Mistrza napawały ich optymizmem. Mniemali, że nadeszła chwila na ustanowienie Królestwa Mesjaszowego na ziemi izraelskiej. Tryumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy i obwołanie Go królem przez naród wołający w wielkiej euforii: „Hosanna Synowi Dawidowemu. Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim. Hosanna na wysokościach!” (Mat.21:9) były jakby potwierdzeniem ich myśli i nadziei.

Następnym przekonywującym dowodem było, że Pan wypędził przepukniów ze świątyni, w której uczynili miejsce handlu. Nikt dotychczas nie naruszył tego zwyczaju, chociaż ogólna opinia ten proceder potępiała. Dla apostołów stało się wielką radością, że Pan ukrocił samowolę handlarzy.

Pomazanie Pana przez Marię apostołowie przyjęli z podwójnym uczuciem. Podobne pomazania czyniono w przeszłości królom, którzy wstępowali na tron. Te wydarzenia tak podniecająco działały na uczniów, że słowa Jezusa dotyczące Jego śmierci nie docierały do ich umysłów. Podobny stan możemy zauważyć obecnie. Pan jest obecny po raz wtóry, Kościół został oczyszczony z błędów ciemnoty średniowiecza, odbywa się pomazywanie ostatnich członków ciała Chrystusowego. Czas obecny jest sprzyjający, wszystko układa się pomyślnie. Warunki mamy dogodne i Królestwo Boże wnet się rozpocznie. Cóż z tego, że bracia na podstawie Pisma Świętego ostrzegają, że czas się kończy, a nasza droga poświęcenia będzie stawała się coraz trudniejszą! To do wielu z braterstwa w ogóle nie dociera do umysłu.

Ci, którzy nie czuwają, nie będą przygotowani do nadchodzących prób. To może doprowadzić do minięcia się z nagrodą niebiańskiego powołania. Brak czuwania może się okazać wielką stratą i przeszkodą w drodze do chwały. Z powodu nie czuwania tylko tej jednej godziny - czyli krótkiego czasu, możemy ponieść ogólną szkodę.

Czas jest ważnym czynnikiem w Planie Bożym, więc bądźmy przygotowani na błogosławieństwa oraz doświadczenia, jakie przyjdą w celu wypróbowania nas. Apostoł zachęca: „Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni” (1 Kor.16:13).

W czasie ogólnego sceptycyzmu i niepewności naszym obowiązkiem jest czuwać i wzmac-

niać wiarę. Mamy również mężnie sołić pocynać w naszych przedsięwzięciach, nie lękać się niczego, cokolwiek by nas miało spotkać. Śmierć dla nas nie jest straszna, bo to jest próg, który musimy przekroczyć, aby otrzymać chwałę. Niech każde słowo - myśl i nauka pochodząca z Biblii wzmacnia nas i przybliży do Boga.

Szatan choć widzi swój koniec nadal zwodzi i nie rezygnuje ze swoich mistrzowskich metod. Mamy o tym pamiętać i nie dać się zwieść: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochlonać” (1 Piotra 5:8). Demoni coraz bardziej wywierają zgubny wpływ na ludzkość, a niekiedy i wierzący temu podlegają. Należy mieć się na baczności i wszelkie jego strzały zupełnie niszczyć.

Niech nasza myśl i całe jestestwo będzie skierowane na czas połączenia się z Panem i Oblubieńcem:

Bo Oblubieniec na ucztę wzywa nas,
Więc czyścimy lampy nasze,

Trudości bogatych

„Nie możecie Bogu służyć i mamonie”

- Łuk.16:13.

Musiał to być wspaniały widok dla uczniów Pana Jezusa, gdy zobaczyli, jak bogaty młodzieniec, przystąpiwszy do Mistrza, uklęknął u Jego stóp i rzekł: „Nauczycielu dobry, cóż mam czynić, abym odziedziczył żywot wieczny?” (Mar.10:17). Wszyscy się zgodzimy, że było to bardzo ważne pytanie. Dobry Nauczyciel nie odpowiedział od razu wprost na to pytanie, lecz dla pożytku tego młodzieńca, jak i wszystkich, którzy od tamtego czasu opis ten czytali, zapytał najpierw, dlaczego tytuł „DOBRY” został względem Niego zastosowany. Jezus chciał zwrócić uwagę tego młodzieńca, a także wszystkich innych, na fakt, że cokolwiek jest rzeczywiście dobre, musi w jakiś sposób pochodzić od Boga i być w zgodzie z Nim.

Były tylko dwie drogi, którymi dochodzono do tego, kim był Pan Jezus. Albo był On, jak sam twierdził, Synem Bożym, posłanym na świat dla spełnienia specjalnej misji dla dobra ludzkości, a tym samym był On sługą Bożym, albo też, nie będąc nim, był zwodzicielem przedstawiającym siebie w fałszywym świetle i zwadzącym lud - będąc zatem bardzo złym człowiekiem. Życzeniem Jezusa było, aby ten mło-

Czuwajcie! Bo już czas.

A wtedy przeciwnik nie będzie miał dostępu do nas.

Abym zwycięsko przejął okres prób i pokus, należy mieć w pamięci słowa: „W modlitwie bądźcie wytrwali i czujni z dziękowaniem” (Kol.4:2). Modlitwa daje duchowe wzmocnienie, przywraca błogi stan, unosi nas do Boga i stawia ponad próbami i doświadczeniami. Modlitwa połączona z czujnością jest potężną bronią przeciwko siłom złego. Niektórzy chrześcijanie popełniają błąd, bo czuwają, a nie modlą się. Inni natomiast modlą się, a nie czuwają - nie zwracają uwagi na dziejące się wydarzenia. Najwłaściwszym sposobem jest modlitwa połączona z czuwaniem.

Niech przestroga, a zarówno i zachęta Pańska zawsze pozostanie w naszej pamięci - „To, co wam mówię, mówię wszystkim: CZUWAJCIE!” (Ew. Marka 13:37).

Dymitr Kopak

dzieniec zastanowił się nad istotną treścią jego własnego wyrażenia i od razu rozstrzygnął to ważne pytanie, na którym tak wiele zawisnęło.

Nie czekając na odpowiedź młodzieńca, Jezus mówił dalej: „Przykazania umiesz: nie będziesz cudzołożył, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz oszukiwał nikogo, czcij ojca twego i matkę swoją. Młodzieniec odrzekł: Nauczycielu! tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej. Jezus spojrzawszy nań, rozmyślał się go i rzekł: Jednego ci nie dostaje; idź, sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy naśladować mnie, wzięwszy krzyż...”

CO JEZUS MIAŁ NA MYŚLI?

Co Pan Jezus miał na myśli, gdy mówił temu młodzieńcowi, że aby odziedziczyć żywot wieczny, należy przestrzegać przykazań? My nie powiedzieliśmy mu tak teraz. Przeciwnie, powiedzieliśmy takiemu, że on nie może doskonałe zachować przykazań i że jego jedyna nadzieja żywota spoczywa w wierze, w Chrystusie i w Jego ofierze za grzechy.

Czemu tedy Jezus wskazał na Zakon? Odpowiadamy, że w owym czasie Zakon był jeszcze prawomocny w Izraelu, podobnie, jak w szesnastu ubiegłych stuleciach. Boska obietnica dla

Żydów wynikała z przestrzegania Prawa: „Kto by te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie”. Sprawiedliwość miała być warunkiem wiecznego żywota. Żydzi rozumieli to, rozumiał to także ten młodzieniec i wyznał, że on starał się żyć według tej reguły. Pomimo to jednak odczuwał, że znajdował się w procesie umierania, tak samo jak inni ludzie. Stąd wzięło się jego pytanie. Odpowiedź Pana Jezusa oznacza, że sam wysiłek, aby zachować przykazanie, nie wystarczy, potrzeba jeszcze stać się ofiarą, wziąć na siebie krzyż Chrystusa i naśladować Go.

Nie należy zaraz przypuszczać, iż Jezus miał na myśli, że materialne bogactwa należy rozdać w sposób niemądry i nieużyteczny. Gdyby młodzieniec ten zgodził się na podane warunki i zapytał się Pana, w jaki sposób ma rozdać swoją majątność, to bez wątpienia Pan odpowiedziałby mu w taki mniej więcej sposób: „Oddaj to wszystko Bogu, a następnie jako Jego szafarz używaj tego według mądrości, jakiej ci Bóg udzieli i według Jego opatrnościowego kierownictwa”. Nawet takie zupełne oddanie ziemskich posiadłości nie byłoby dostatecznym dla tego, co chciałby się znaleźć w klasie Królestwa. Taki musi uczynić coś więcej - musi się stać czynnym w służbie Bożej, zaprzec samego siebie, wziąć krzyż swój i cierpliwie kroczyć wąską drogą samoofiary, śladami Odkupiciela aż do śmierci.

Po zakończeniu się Wieku Żydowskiego Jezus nie uczyniłby wzmianki o możliwości osiągnięcia żywota wiecznego przez przestrzeganie Zakonu, ale raczej powiedziałby wyrażnie o niemożności zachowania Zakonu przez niedoskonałego człowieka oraz, że konieczne jest przypisanie zasług Chrystusowych w celu przykrycia niedoskonałości każdego człowieka. W taki tylko sposób sprawiedliwość Zakonu może być „wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha” (Rzym.8:4).

ZAFRASOWAŁ SIĘ, BO BYŁ BARDZO BOGATY

Młody książę żydowski był gorliwym ku czczeniu woli Bożej, lecz nie dosyć gorliwym, aby mógł zostać uznany godnym członkostwa w Maluczkim Stadku. On był chętnym do czynienia sprawiedliwości, do czynienia dobrze, lecz nie był chętnym do ofiarowania się. Jezus zaś i wszyscy Jego naśladowcy poświęcają swe życie na ofiarę i w poświęceniu tym trwają aż do śmierci. „Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu” (Rzym.12:1).

Majątności tego młodzieńca nie były szkodliwe same w sobie. Bóg jest bardzo bogaty. Także starożytny Abraham był bardzo bogaty.

Trudność tego młodzieńca polegała na tym, że przyłożył swe serce do bogactw tak bardzo, że gdy przyszło mu okazać, co więcej miłował - Boga czy bogactwo - dowiódł, iż Boga i Jego wolę miłował mniej niż ziemską majątność. Przeoczył on sposobność wybrania lepszej rzeczy i tym sposobem odwrócił się od członkostwa w klasie Królestwa. Nie mamy jednak zrozumieć, iż nie ma już żadnej nadziei dla tego młodzieńca o charakterze tak zacnym, że aż Jezus rozmyślał się w nim. W słusznym czasie otrzyma on potrzebne lekcje. Chociaż utraci sposobność członkostwa w klasie Królestwa, będzie jednak może jednym z tych, co otrzymają błogosławieństwa tego Królestwa.

Jezus wskazał na tę próbę, gdy powiedział: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie”. Powołanie Wieku Ewangelii jest powołaniem do służby Bogu za wszelką cenę; ponadto jest jeszcze zapewnienie, że „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” i poznają, że droga wiodąca do przyszłej chwały, czci i nieśmiertelności jest bardzo trudna (2 Tym.3:12). Bóg celowo tak poukładał rzeczy, że nie możemy służyć Bogu i bogactwu jednocześnie. Do tego punktu próby Bóg chce nas wszystkich doprowadzić. Ci, co w obecnym czasie powoływani są ze świata, aby stać się synami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi, poddawani są próbie: „Bóg przede wszystkim”. Nie mamy mieć żadnych innych bożyszczy, takich jak: bogactwo, sława, lub jakiegokolwiek samolubne sprawy, które odwracałyby nasze przywiązanie i uczucia od Boga i od tych wielkich błogosławieństw, jakie On teraz wystawia przed wiernymi.

NIEWIELU BOGATYCH W KRÓLESTWIE

Niemożność bogatego młodzieńca zostania uczniem na warunkach Chrystusowych nastęrczyło Jezusowi temat do dalszej rozmowy. Rzekł On do swych uczniów: „Jakoż trudno ci, którzy mają bogactwa, wniknąć do Królestwa Bożego!” Jak trudno będzie bogatemu człowiekowi dostać się do klasy Królestwa.

Słowa te bardzo zdziwiły uczniów, albowiem z całej wielkiej rzeszy tych, co mienili się być ludem świętym, bardzo mało stało się uczniami Jezusowymi. Bogatsi Żydzi łączyli się przeważnie z faryzeuszami. Jak to więc mogło się stać, że niewielu bogatych miało wejść do Królestwa? Czy nie było w tym omyłki? Czy Jezus miał to rzeczywiście na myśli?

Jezus położył więc silniejszy nacisk na swoją naukę mówiąc: „Z trudnością bogaty wniknie do Królestwa. Snadziej wielbłądowi przejść przez ucho

igielne niż bogatemu wniść do Królestwa Bożego" (Mat.19:23-24).

WIELBŁĄD PRZEZ „UCHO IGIELNE” PRZECHODZIŁ

Ilustracja o uchu igielnym, której użył nasz Pan została mimo woli spaczona przez tłumaczy Biblii. Wielu widząc mały rozmiar ucha zwykłej igły i niemożliwość przejścia przez nie wielbłąda byli w wielkim zakłopotaniu.

„UCHO IGIELNE”, wspomniane przez Jezusa, to nazwa małej furty w wielkiej bramie fortecznej. Bramy Jeruzalemu były zamykane na noc dla ochrony przed rozbójnikami, a stróż strzegł ich. Nie wolno było otwierać bram w nocy, ażeby czasem gromada uzbrojonych rabusiów nie zakradła się i nie splądrowała miasta. Podróżnych, którzy nie zdążyli wejść do miasta przed zamknięciem bramy, dotyczyło pewne zarządzenie - mogli wejść do miasta przez małą furtę w bramie. Ta mała furta, zwana „uchem igielnym”, była takiego rozmiaru, że wielbłąd mógł przecisnąć się przez nią, lecz najpierw trzeba było ściągnąć z niego cały ładunek. Pan Jezus nauczył, że tak jak wielbłąd mógł przejść przez ucho igielne tylko przez usunięcie z niego wszystkich ciężarów, tak i bogaty mógł wejść do Królestwa Bożego tylko przez pozbycie się swoich ciężarów, czyli przez poświęcenie wszystkiego Bogu.

To wyraźne określenie bogatych i więcej uprzywilejowanych jako mniej stosownych do Królestwa aniżeli biedni, wprowadziło uczniów Jezusa w zdumienie, zapytali więc: „Któż tedy może być zbawiony?” Zdawałoby się, że bogaci mają większą szansę, ponieważ mają więcej czasu, wpływu i pieniędzy, mogą więcej poświęcić Panu i lepiej Mu służyć aniżeli ubodzy. Jeżeli tedy bogatym będzie tak trudno dostać się do Królestwa, to jaką szansę mogą mieć inni, mniej zamożni? Jezus odpowiedział, że „u Boga wszystko jest możliwe”. Znaczy to, że gdy serce bogatego będzie przyjemne w oczach Bożych, jeżeli będzie on szczerego i pokornego serca, a jedyną przeszkodą będzie jego bogactwo, to Bóg mu pokaże, w jaki sposób powinien je wykorzystywać. Gdyby zaś nie umiał lub nie chciał dopatrzyć się woli Bożej w tym względzie, to Bóg będzie wiedział, jak odjąć od niego to bogactwo, tak jak to kupiec zdejmował cały ładunek ze swego wielbłąda, aby ten mógł przejść przez ucho igielne.

Wielu już przechodziło przez takie doświadczenia. Niektórzy byli bogatymi pod względem chwały u ludzi, pod względem społecznego lub

nasowego stanowiska, a Bóg w swej łasce i miłości pozbawił ich tego, udzielając im potrzebnych lekcji, ćwicząc i przygotowując ich do działu w Królestwie. U Boga wszystko jest możliwe. On wie, jak pokierować wszystkimi rzeczami, aby wyszły na dobre tym, którzy miłują Go z całego serca i z całej duszy, myśli i siły.

POZOSTAWILIŚMY WSZYSTKO

Święty Piotr zdawał się uchwycić myśl głoszącą, że aby stać się współdziedzicem z Panem w Królestwie, trzeba oddać się w zupełności Bogu - pozostawić wszystko i wyrzec się wszystkiego, aby tylko być jak najbliżej Boga i mieć Jego łaskę. Przeto rzekł: „Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą”.

Jezus nie we wszystkim zgadzał się z oświadczeniem Piotra. On wiedział, że Judasz wcale nie opuścił wszystkiego. Wiedział także o samym Piotrze, że znajdowało się w nim jeszcze nieco samowoli i że jego instynkt samozachowawczy doprowadzi go do zaparcia się Mistrza. Jednak odpowiedź, jakiej Pan Jezus udzielił na to pytanie, była zupełną nie tylko dla apostołów, ale i dla wszystkich, którzy od onego czasu stawali się naśladowcami Pana i wciąż się stają. On rzekł: „Zaprawdę powiadam wam: nikt nie jest, ktoby opuścił dom albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla mnie i dla Ewangelii, żeby nie miał wziąć stokrotnie w tym czasie - domów, braci, sióstr, matek, dzieci i rolę z prześladowaniem, a w przyszłym wieku - żywota wiecznego” (Mar.10:29-30).

Jak wyraźna jest ta obietnica i jak hojnie wypełnia się w doczesnych sprawach wielu. Prześladowania na pewno ich spotykają, lecz cokolwiek jest poświęcone dla Pańskiej sprawy, bywa stokrotnie nagradzane jeszcze w obecnym życiu. Jak łaskawym jest to Boskie zarządzenie; zaś poza zasłoną żywot wieczny i uczestnictwo z Chrystusem w Królestwie.

„Aleć wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi!” Innymi słowy - wielu z tych, co mieli większe przywileje i sposobności osiągnięcia Boskiej łaski i wywyższenia w Królestwie, zaniedba wykorzystanie tych sposobności, podczas gdy inni, z natury mniej zamożni, zdobędą wielką nagrodę, chwałę, cześć i nieśmiertelność. Możemy także dodać, że ci, co pierwsi otrzymali sposobność stania się uczniami Jezusa przy Jego pierwszym przyjściu, nie będą z tego powodu pierwszymi, czyli przedniejszymi (oprócz apostołów) od innych naśladowców Pana w przyszłości, ani nie są teraz.

Watch Tower - 157/IV/11

Wielu zimnych - mało wiernych

„A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu” Mat.24:12.

Jest widocznym, że Pan nie mówi tu o ludziach światowych, ponieważ oni nie mają tej miłości. Jezus mówi tu o Kościele; albowiem w obecnym czasie Bóg ma do czynienia tylko z Kościołem. Jako nowe stworzenia, dzieci Boże zobaczyły wielkie Światło, Chrystusa Jezusa. Przez to światło również zostaliśmy oświeceni i teraz staramy się, aby ono świeciło przed ludźmi. Nie możemy być zapalonymi świecami przyświecającymi drugim, dokąd sami nie staniami się Pańskimi i nie przyjmujemy Jego światła.

Pismo Święte oświadcza, iż wszyscy są z natury grzesznymi, niegodnymi Boskiej uwagi. Bóg jednak zapewnia wieczny żywot dla doskonałych. Jakżesz tedy może otrzymać żywot wieczny ktokolwiek z grzesznego rodu? Jest rzeczą pewną, że z dzieci Adamowych żaden nie jest godny wiecznego żywota. Jednakowoż Bóg dał taką możliwość przez śmierć Chrystusa Pana. Podczas wieku Ewangelii Bóg wybawiał z śmierci pewną klasę. W przyszłym zaś wieku Tysiąclecia podniesie i doprowadzi do doskonałości całą ludzkość. Przy końcu tego przyszłego wieku, gdy wszyscy zostaną ostatecznie wypróbowani, Bóg obdarzy wiecznym życiem tych, którzy okażą się godni. Ci, co nie osiągną doskonałości, nie otrzymają wiecznego żywota, lecz będą zniszczeni.

WYJĄTKOWE ZARZĄDZENIA NA OBECNY WIEK

Kościół jest klasą powołaną w szczególniejszy sposób. „Nie jesteście ze świata, jakom i ja nie jest z tego świata”, powiedział Mistrz. „Jam was wybrał z tego świata”. Ludzkość, biorąc ogółem, znajduje się w innym stanie serca aniżeli ci, którzy przychodzą do klasy Kościoła. W obecnym czasie mało jest takich, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Bóg w dobroci swej oddala prawdę od takich, którym w obecnym czasie nie byłaby ona błogosławieństwem. Ci, których Bóg teraz powołuje ze świata, są „powołani, aby byli świętymi”. Słowo „święty” znaczy zupełność - odnosi się do takiego, który nie ma żadnych braków. Bóg, który jest święty, powołuje Swoje dzieci, aby byli świętymi, mówiąc: „Świętymi bądźcie, iżem ja jest święty” (1 Piotra 1:16). Z natury nie jesteśmy świętymi, stąd to Jego postanowienie by nas usprawiedliwić, uczynić nas zupełnymi. Ludność tego świata będzie sprawiedliwą w Tysiącleciu. W obecnym czasie nikt nie jest sprawiedliwym w istotnym znaczeniu tego słowa.

W jakim tedy znaczeniu Bóg czyni teraz sprawiedliwymi tych, którzy stanowią Kościół? W tym kryje się piękność Boskiego Planu! Oni są sprawiedliwymi przez poczytanie, przez przypisanie im doskonałej zasługi Chrystusowej. Jest to wyjątkowe zarządzenie zastosowane tylko do obecnego wieku. Bóg jakoby mówi: „Moje powołanie w obecnym czasie jest zaproszeniem do nowej natury. Teraz nie zapraszam nikogo do restytucji, bo gdyby tak było, to nie byłoby potrzeby specjalnego powołania. Chcę mieć pewną klasę dla szczególniejszego celu, która później ma być użyta do błogosławienia całego świata. Wiem, że są niektórzy, co z radością przyjmą to zaproszenie. Przeto wysyłam to poselstwo, aby ci, którzy mają uszy ku słuchaniu, mogli usłyszeć”.

BEZDRUTOWY TELEGRAF ILUSTRACJA

Wszyscy wiemy cośkolwiek o bezdrutowym telegrafie (albo tzw. radio - dop. tłumacza). Jest to jedno z błogosławieństw obecnego „dnia przygotowań” dla nadchodzącego nowego wieku. Bezdrutowy telegraf i radio mogą nam służyć za ilustrację, w jaki sposób Bóg wysyłał Prawdę podczas wieku Ewangelii. Jeżeli chcemy usłyszeć Boskie powołanie, musimy mieć aparat odbiorczy. Jeżeli takiego aparatu nie mamy, poselstwa Bożego nie usłyszymy. To znaczy, że musimy mieć czułe serce, gotowe do przyjęcia z radością poselstwa Boskiej miłości i miłosierdzia.

Jeżeli twoje serce nie jest odpowiednio nastrojone, nie zdołasz zrozumieć; lecz gdy odpowiednio nastroisz je ku Bogu, poselstwo Jego wejdzie do twego serca i będziesz mógł usłyszeć głos górnych fal. Bóg przemawia do nas szczególniejszego rodzaju głosem. Rozecznamy ten głos i przyjmujemy go, jeżeli nasze serce znajduje się w odpowiednim stanie. Jest także zły głos, zła melodia, nadawana przez onego nieprzyjaciela - że Bóg przeklął świat i uczynił miejsce wiecznych męk dla większości ludzkiego rodzaju. Dokąd ten mylny głos dochodził do naszego umysłu, nie byliśmy w stanie uchwycić prawdziwego poselstwa, które jest chwalebnym głosem, cudną melodią.

Ostatecznie uchwyciliśmy ten właściwy i cenny głos ze Słowa Bożego. „Teraz mogę lepiej usłyszeć”, powiedzieliśmy. „Zaiste, Bóg jest miłujący”, „Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał... „Jako ma litość ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan!” (Jan 3:16; Ps. 103:13). Tak, teraz rozumiem nieco z tej długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości

Bożej! Jest to zbyt cudowna symfonia, aby ją w zupełności zrozumieć, wszystkiego uchwycić nie mogę, lecz ona tam jest i mogę ją słyszeć coraz wyraźniej.

Tylko ci, którzy mają swe serca nastrojone ku Bogu, mogą słyszeć tę melodię, a im lepiej i zupełniej nastroisz twe serce, tym lepiej będziesz mógł słyszeć. Jeżeli twój instrument (serce) ulegnie rozstrojeniu, jeżeli stanie się coś takiego, co przerwie twoją łączność z tą niebieską radio - falą, to tej cudnej melodii nie będziesz więcej słyszał. Jeżeli nie będziesz trzymał się w bliskiej społeczności z Bogiem, nie zdołasz tej cudnej muzyki uchwycić. W takim razie jesteś w dysharmonii z Nieskończonym Stwórcą.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODSTAWĄ CHARAKTERU

Jakim jest Boski charakter, który coraz bardziej poznajemy w miarę badania Jego Słowa? Znajdujemy, że podstawą Boskiego charakteru jest absolutna sprawiedliwość. Gdyby Bóg nie był sprawiedliwym, nie moglibyśmy nigdy na Nim polegać. On mógłby postawić pewne warunki dziś, a jutro mógłby je zmienić. Lecz On jest absolutnie sprawiedliwym; „*Sprawiedliwość i sąd są gruntem stolicy Twojej*” (Ps. 89:15). On nie odmienia się: „*Gdyż ja Pan nie odmieniam się*” (Mal. 3:6). On jest „*Ten Sam wczoraj i dziś i na wieki*”. Bóg nigdy nas nie zawiedzie ani oszuka. Kto tedy chce być w harmonii z Bogiem, musi ćwiczyć się w sprawiedliwości. Sprawiedliwość musi wnikać do naszego serca i do naszego życia. Im bliżej będziemy sprawiedliwości, tym lepiej zrozumiemy wielki plan Boży i tym głębiej wnikiemy w Jego ducha. Ufamy, że o to najbardziej się staramy.

Niesprawiedliwymi możemy być w różny sposób. Możemy mówić coś niesprawiedliwego o naszych bliźnich; z mało znaczących wad możemy czynić rzekomo wielkie wady; możemy nadać zły pozór rzeczom sprawiedliwym. Możemy używać słów o ujemnym znaczeniu lub wypowiadać je z ujemnym naciskiem, ze wzruszeniem ramion, dając w ten sposób złe wrażenie, szkodliwe dla reputacji drugiego. Choćbyśmy w rzeczywistości nie zamierzali szkodzić drugiemu, to jednak ten sposób postępowania byłby złym i mógłby spowodować nieobliczoną szkodę. Gdy mówisz: „Ja nie chcę znajdować się w towarzystwie z tym człowiekiem”, może nie myślisz przez to nic złego, a jednak jesteś winien obelgi. Twój aparat odbiorczy nie znajduje się w odpowiednim nastroju z Bogiem.

Można być także niesprawiedliwym w umyśle. Niektórzy czują uprzedzenie do pewnych rzeczy lub osób bez żadnego słusznego powodu. W jakim stopniu ktoś ulega tej słabości, w takiej mierze jest w niezgodzie ze sprawiedliwością. Należy nam rozmyślać

sprawiedliwie, trzeźwo, uprzejmie, zgodnie z zasadą Złotej Reguły, aby nasze słowa i czyny były zgodne ze sprawiedliwością. W taki sposób będziemy sobie dopomagać w wyrabianiu czystego, chrześcijańskiego charakteru, który jest konieczny, jeżeli chcemy mieć uznanie naszego Ojca Niebieskiego.

Sprawiedliwość więc jest podstawą, pierwszą konieczną rzeczą do budowania charakteru. Zaczynając od tej podstawy mamy postępować dalej i dodawać sympatię, szczodroblliwość, wspaniałomyślność i miłość. Bóg był bardzo miłościwym i pełnym sympatii wobec nas. On przykrył wiele naszych grzechów i zmas. Przeto staramy się być uprzejmymi, wspaniałomyślnymi i pomocnymi wobec drugich. Lecz najpierw musimy być sprawiedliwymi. Jeżeli w umyśle przechylamy się ku niesprawiedliwości będzie to przeszkadzać w naszej społeczności z Bogiem i może spowodować, że naszego powołania i wybrania mocnym nie zdołamy uczynić.

Ustawicznie stykamy się z duchem tego świata - z nienawiścią, zazdrością, złością, itp. Przeto musimy się trzymać blisko Pana, aby przeciwdziałać temu duchowi. Świat i rzeczy właściwe upadłej naturze są tak blisko nas, że z trudnością możemy unikać zmasania się nimi. Trudno jest człowiekowi przejść przez cuchnące sąsiedztwo i nie wynieść z niego wstrętnego odoru. Jednak Bóg dostarczył nam w Swoim Słowie bardzo skuteczny środek oczyszczający nas od wszelkiej zarazy. Jakiegokolwiek oczyszczenia potrzebujemy, możemy je uzyskać z tego poselstwa, które Bóg nam udzielił wraz z wyraźnym przepisem użycia. To bezdrutowe poselstwo od Boga mówi nam o Jego miłości ku nam, zwiastuje pokój przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i oznajmia nam przywilej stania się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi.

Będąc powołani tym niebieskim powołaniem możemy łatwo zrozumieć, że Bóg nie przyjąłby nas do tej klasy, gdybyśmy nie mieli odpowiedniego ducha. To powołanie i wybranie nie jest według jakiegoś dziwnego kaprysu Bożego. Przeciwnie, Bóg wybiera według charakteru, według wrodzonych przymiotów uczciwości i serdecznego pragnienia, aby być sprawiedliwym, bez względu na cielesne słabości. Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej!

ŚWIATOWOŚĆ POMIĘDZY CHRZEŚCIJANAMI

W naszym tekście Pan Jezus oświadcza, iż w pewnym okresie Wieku Ewangelii, co wskazuje na czas obecny, „*rozmoży się nieprawość i oziębnie miłość wielu*”. Poprawne tłumaczenie Biblii podaje tu głębszą myśl, aniżeli nasze zwykłe tłumaczenie. Nie tylko wielu z ludzi oziębnie, ale większość z tych, którzy mienią się być naśladowcami Chrystusa. Jak prawdziwie te

słowa Mistrza się wypełniły! Nieprawość znaczy to samo co niesprawiedliwość. Nasz tekst można by właściwie wyrazić następująco: „Ponieważ niesprawiedliwość będzie obfitować, miłość wielu oziębnie”. Teraz znajdujemy się w tych czasach, przed którymi Pan starał się nas przestrzec. Jak stosunkowo mało jest tych, którzy zważają na tę przestrożę!

W Wykładach Pisma Świętego wykazaliśmy, że w Boskim zarządzeniu prorok Eliasza był figurą na Chrystusa w ciele - Jezus był Głową, a Kościół ciałem pozafiguralnego Eliasza. Schronienie się Eliasza przed królową Izabelą na puszczy, przebywanie tam przez trzy i pół roku, czyli 1260 dni, było obrazem na 1260 lat przebywania prawdziwego Kościoła w stanie puszczy, do której się schronił przed pozaobrazową Izabelą (Obj. 12:6,14; Dan. 7:24,25). Wyjście Eliasza z puszczy było figurą na wyjście Kościoła Bożego ze stanu puszczy po roku 1799, kiedy to potęga pozafiguralnej Izabeli została złamana i wkrótce potem zaczął padać deszcz, czyli rozpoczęło się rozpowszechnianie Pisma Świętego.

Kościół Chrystusowy, tj. ci, którzy czuwają, znajdują się teraz w czasie szczególnego oczekiwania. Klasa Eliasza ma być wnet zabrana poza zastonę. Klasa Elizeusza pozostanie, aby nieco później wybielić szaty swe we krwi Barankowej podczas wielkiego ucisku, nieco przedtem nim przyjdzie kolej na świat. Zda się, że Bóg teraz doświadcza swój lud w szczególny sposób. U wielu z ludu Bożego miłość oziębła, ponieważ wszędzie obfituje niesprawiedliwość. Dziś wielu przyznaje się do wierzenia w coś, w co wcale nie wierzą. Wszędzie daje się zauważyć puste formy pobożności. Góruje zamięłowanie do rozkoszy. W rezultacie tego wszystkiego wielu rzekomych chrześcijan stają się letnimi albo całkiem zimnymi. Oni mówią: „Patrzcie, co to systemy kościelne czynią. Co jest dobrym dla naszych przywódców kościelnych, dobrym jest i dla nas”. W ten sposób wielu wchodzi na bardzo pochyłą drogę.

Wszędzie dzieje się wiele niesprawiedliwości. Widzimy wielkie zaniedbanie Złotej Reguły. Również chrześcijańscy rodzice zbyt często po-

wierzają religijne uświadomienie swych dzieci niedzielnym szkółkom, gdzie nauczyciele są często wcale niekompetentni do nauczania Słowa Bożego. Rodzice chrześcijańscy powinni być kapłanami swej rodziny. Na nich spoczywa wielka odpowiedzialność. Ponieważ nieprawość obfituje, niektórych bierze pokusa iść za przykładem pospółstwa. Lecz dzieci Boże nie powinny naśladować pospółstwa w złym. Musimy się prędko uczyć, jaka jest Boska wola względem nas. Zbliża się koniec pielgrzymki Kościoła. Nie wiele już czasu pozostaje nam w szkole Chrystusowej. Święci staną się wkrótce sędziami świata. Czy znajdziemy się pomiędzy tymi sędziami?

WŁAŚCIWA POSTAWA CHRZEŚCIJANINA

Niechaj każde dziecko Boże czyni jak największe zabiegi. Niechaj każdy zachęca również braci do wierności. Zwracajmy pilną uwagę na Słowo Boże, abyśmy mogli stawiać się coraz bardziej podobnymi naszemu Ojcu, który jest w niebiesiech. Miłujmy to, co jest prawdziwe, dobre, zacne, Bogu miłe. Odrzućmy wszystko inne, aby tylko zdobyć rzeczy niebieskie. Nie możemy obstawać o nasze prawa tu na świecie. Wyrzekliśmy się naszych ludzkich praw, gdy oddaliśmy samych siebie Bogu. Mogą zająć okoliczności, gdzie możemy zaprotestować, jak to uczynił Jezus, gdy został uderzony; lecz On nie złorzeczył ani oddawał złem za złe. Mamy tak postępować jak On postępował. Nie pozwólmy, aby nieprawość drugich miała oziębnić nasze serce.

Ten, któremu mamy się podobać, z którym mamy do czynienia i którego miłujemy ponad wszystko, jest nasz Bóg. Jego wolę chcemy czynić. Co zaś do naszych braci, starajmy się czynić im dobrze, najlepiej jak tylko umiemy. Niechaj mądrość niebieska kieruje nami. Naśladowujmy wiernie Jezusa na wąskiej drodze, bez względu, czy drudzy czynią, a wnet usłyszymy Jego mił. słowa: „Dobrze, sługo wierny!”

Watch Tower 1916 - 57.

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna pamiątka śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa w roku 1991, według hebrajskiego kalendarza 14. Nisan, przypada w dniu 28. marca (czwartek) po zachodzie słońca.

Wszystkim, którzy przyjęli Pańskie zaproszenie i oceniają ten wielki przywilej uczestnictwa w społeczności „*ciała i krwi Chrystusowej*”, życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego.

Chrystusowi żołnierze

Czytając Biblię spotykamy słowa, które mówią, że jesteśmy żołnierzami Chrystusa, że uczestniczymy w jednej z największych i najdłuższych wojen, jakie zna historia wszechczasów. Do boju tego wyruszyliśmy pięć, dziesięć, dwadzieścia, a może więcej lat temu w momencie, gdy zanurzeniem w wodzie oznajmiłszy braciom, że zaciągnęliśmy się do wspólniejszej armii Chrystusa, której celem jest ostateczne pokonanie zła. Stanie się to przez naszego Pana w Tysiącletnim Jego Królestwie. Stając się systematycznie dobrymi i życzliwymi ludźmi, zbliżamy się do największego sukcesu, do zwycięstwa naszej wiary i naszego charakteru. Tak powinno być, lecz gdy obserwujemy swoje postępowanie, gdy poddajemy analizie nasze duchowe, zbiorowe życie w społeczności z Bogiem, spostrzegamy wówczas, jak bardzo łatwo o ten jeden krok, który doprowadza do zdrady, do złożenia broni, do kapitulacji. Mając na uwadze wiele istniejących niebezpieczeństw, pragnę zachęcić Was, drodzy w Chrystusie, do jeszcze gorliwszego, pełnego poświęceń wspólnego boju w szeregach żołnierzy Chrystusa.

Apostoł Paweł przypomina nam, że bój toczymy nie z krwią i ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami świata ciemności i ze złymi duchami w okęgach niebieskich (Ef. 6:12). Z naszego doświadczenia wiemy, jak łatwo walczyć jest z innym człowiekiem, jak łatwo można go zniszczyć, skrzywdzić, ukarać, oszukać, bądź zlekceważyć. Nasz stary człowiek prędki jest do walki z bliźnimi, do sporów i kłótni, do grubiaństwa i nieżyczliwości, i często może za wiele, pozostaje nam wspomnień o chwilach, gdy ową walkę podejmowaliśmy, krzywdząc i raniąc jedni drugich.

Według słów ap. Pawła to, co w nas zostało zapoczątkowane i co należy do Chrystusa, walkę prowadzi z duchowymi przeciwnikami Boga, którzy mają olbrzymi wpływ na nasze życie, na naszą bratnią społeczność i na ludzi, którzy nas otaczają. Dlatego bardzo ważną sprawą jest stan naszego charakteru, abyśmy stawali się z dnia na dzień coraz lepsi. Ważnym jest przekonanie, że Pan zawsze gotowy jest przyjść nam z pomocą: „Wy z Boga jesteście dzieci i wy ich zwyciężyliście, gdyż ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie. I Bogu niech będą dzięki, bo daje nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Jana 4:4. 1 Kor. 15:57).

W liście, jaki ap. Paweł kieruje do Tymoteusza, spotykamy się z następującą myślą: „Żal en

żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał” (2 Tym. 2:4). Nasza służba Jezusowi musi stać się jedyną pasją naszego nowego życia i wszystko inne musi zostać jej podporządkowane. To, co ostatnio obserwujemy, dowodzi, że nauczyliśmy się żyć wieloma sprawami, które w mniejszym lub w większym stopniu są oderwane od Bożej rzeczywistości. Wiele naszego czasu poświęcamy sprawom doczesnego życia, na przykład, o wiele więcej swoich zdolności poświęcamy pracy zawodowej bądź naukowej albo w obawie przed utratą poważania, bądź zdobytej pozycji w otaczającym nas społeczeństwie idziemy na kompromis ze złem lub obojętnie, dla tak zwanego świętego spokoju, przechodzimy obok różnorodnych przejawów tego zła. Czyniąc i tolerując w naszym życiu zło szukamy zmyślnych wytłumaczeń, które nigdy przed Bogiem nie są w stanie nas usprawiedliwić. Konsekwencją tego typu postępowania jest zanik zachwyty dla Słowa Bożego, zapadu do wspólnych spotkań i osłabienie naszych dobrych uczuć braterskiej miłości. Wreszcie najdotkliwszą konsekwencją staje się przekonanie o tym, że Pan przestaje nam z roku na rok błogosławić, że coraz mniej jest w nas radości i dobroci w naszym postępowaniu, natomiast więcej jest zadumy, samotności, marzeń i pytań - DLACZEGO? Być może dlatego, że za bardzo wplątaliśmy się w sprawy doczesnego życia i tym samym przekroczyliśmy pewną barierę, o której pisał ap. Jakub: „Czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem - to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” (Jak. 4:4).

Od żołnierzy w magane jest życie surowe i pełne poświęceń. Uczestnictwo w wojnie zmusza do ograniczenia swoich potrzeb do minimum i w pewien sposób narzuca konieczność posiadania umiejętności poprzestawiania na tym, co niezbędne. Podobną myśl zawierają słowa ap. Pawła, które znajdujemy w listach do Tymoteusza: „Pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawianiem na małym, jeżeli zatem mamy w żywieniu i odzieży, poprzestawajmy na tym” (1 Tym. 6:6-8; Hebr. 13:5; Łuk. 14:33). Tak często opowiadamy sobie o wspaniałej czekającej nas przyszłości i marzymy o wielu Bożych nagrodach, ale ów zysk osiągną jedynie ci, którzy rzeczywiście, bez swoich osobistych komentarzy przyjmą do swojego serca i zrealizują w swojej codzienności tę apostołską naukę o poprzestawianiu na rzeczach niezbędnych. Wiara, która nic nie kosztuje, nie posiada w sobie żadnej wartości, jest martwa.

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” (Rzym. 12:1). Każda wojna pociąga za sobą liczne ofiary i zawsze związana jest z ogromem ludzkiego cierpienia. Podczas ostatniej wojny wielu ludzi gotowych było złożyć swoje życie w ofierze ideałom, o które walczyli, ale nie śmierć jest bolesną, o wiele trudniejszą do zniesienia są cierpienia moralne i te właśnie są związane z naszą służbą Chrystusowi. W naszych rozważaniach o żołnierskiej służbie Jezusowi musimy znaleźć miejsce na myśl i rozmowę o cierpieniu, musimy także odszukać czas, siły i ochotę na wspólne modlitwy jedni za drugimi, po to, by przewyciężyć to, co jest dla nas przykre, ciężkie i smutne. Wiem, że człowiek w normalnych warunkach boi się cierpienia i my także często boimy się samotności, zlekceważenia przez innych, ludzkiej ironii i śmiechu, ale jeśli one nadejdą, nie szukajmy wtedy sposobów, aby ich uniknąć i złagodzić, lecz zwróćmy się w modlitwie do Pana z wiarą i nadzieją, że skoro On sam przeszedł przez liczne i upokarzające cierpienia, jest gotowy pomóc każdemu z nas (Hebr. 2:18, 1 Piotra 1:6-7, 4:12-19). Cierpienie uszlachetnia, przybliża i łączy nas z Bogiem, ale także jest miernikiem jakości naszej służby, zgodnie ze słowami ap. Pawła: „Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” (2 Tym. 2:3).

W czasie trwania działań wojennych armii potrzebna jest jedność, nie ma wtedy czasu na małe, wzajemne kąsanie się, nie ma miejsca na organizowanie i działanie drobnych, walczących ze sobą grup partyzanckich. Każdy z nas doskonale wie, jak w rzeczywistości i w świetle Pisma św. powinna wyglądać podstawowa formacja w armii Chrystusa, jaką jest zbor. Jest on społecznością ludzi wierzących i naśladowców Jezusa Chrystusa, skupiających się na nauce Pisma św. i charakteryzujących się w działaniu życzliwością, serdecznością i dobrocią. Zbor, używając innego określenia, jest oazą spokoju, miastem ucieczki, miejscem wytchnienia w naszej codzienności i trudnej wędrówce, ukojeniem bólu i cierpienia, ciepłem domu rodzinnego. Czy zbor, do którego uczęszczasz, jest taką społecznością? Czy możesz liczyć na życzliwość i modlitwę w każdej sytuacji twojego życia? Jeszcze jedno pytanie - czy posiadając takie oczekiwania jesteś dobrym i miłym człowiekiem, czy potrafisz zauważać potrzeby otaczających cię siostr i braci, czy często prosisz Pana o Jego błogosławieństwo dla swojego zboru?

Potrzebna jest jedność zboru, ale także potrzebna jest duchowa jedność kilku zborów. Ciężka, wręcz niemożliwa staje się walka w pojedynkę, małe oddziały też nie stanowią jakiejś istotnej siły, jedynie tworzenie wielkich armii przyniosło wielu wodzom zwycięstwo, ponieważ

jedność stała się jedną z najistotniejszych zasad militarystyki. „Każde królestwo, rozdarte wewnętrznie pustoszeje, a skłócone domy upadają” (Łuk. 11:17).

Bardzo już dawno temu napisano wiele słów, które powinny być dla nas wciąż aktualną zachętą do gorliwej służby w Panu. „Celem tego wieku jest świadczyć o Chrystusie wobec całego świata, aby porwać ludzi Jego imieniem” - taką myśl zawierają słowa w dziele „Walka Armagedonu” (str. 600), które powstało w roku 1897, a więc w okresie parouzi naszego Pana. Nikt do dnia dzisiejszego nie zwolnił nas od tej pracy, nie zwolnił nas od wymagającej poświęcenia naszej żołnierskiej służby ani od tworzenia w miarę idealnych, opartych na miłości braterskiej, na prostocie i szczerości wspólnych społeczności (Dz. Ap. 2:42-47, Gal. 6:9-10). Jeszcze jeden cytat, pochodzi on z zakończenia dzieła „Boski Plan Wieków” i uważam, że w naszych rozważaniach o naszym żołnierstwie, jest bardzo istotny, a dla mnie osobiście od wielu lat stał się wielką mądrością: „Podnieście światło! Podnieście sztandar dla narodów!”. Wszystko wskazuje, że okres, w którym żyjemy, był i jeszcze jest bardzo sprzyjający do wypełnienia naszej misji, której celem jest głoszenie, iż zbliżające się Królestwo Boże jest jedynym lekarstwem dla wszystkich ludzi, którzy oczekują ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. Przez wiele stuleci męczennicy i prześladowani chrześcijanie zepchnięci zostali do okopów, w których mogli się jedynie bronić. Podnieście sztandar! Jak głos frontowej trąbki, jak rozkaz do ataku brzmiały te pożółkłe już stronicie starych ksiąg.

Nie możemy mówić, że nie czas, że tak jak jest, miało być i nic już nie zmienimy, że miłość miała oziębnąć i że będzie coraz gorzej, że się to lub owo nie opłaca. Jeśli posłuchamy takich słów, to będzie oznaczało, że złożyliśmy broń i podpisaliśmy rozejm z mocami tego świata ciemności.

Od uczestnika w boju wiary wymagana jest również odwaga, zupełna zbroja Boża, o której pisał ap. Paweł (Ef. 6:10-20). Prawie wcale nie dawała ona ochrony plecom, ponieważ w tym, czego się podjęliśmy, nie przewiduje się odwrotu. Odwrót z pola walki, złożenie broni, każda ucieczka i każda najdrobniejsza zdrada prowadzą nas ku dramatom i życiowym tragediom, a ostateczną konsekwencją jest śmierć bez społeczności z Bogiem: „A sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie: lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miła w nim upodobania” (Hebr. 10:38).

Być może, czas na działania dla prawdziwych naśladowców Chrystusa jest już bardzo krótki, ale nadal jest wiele pracy do wykonania, wiele też spraw i krzywd do naprawienia, wiele jest jeszcze ludzi, którym potrzebna jest nasza życzliwość, dobroć i miłość. Ja, Ty, My czynmy wszyscy to, co jest dobre, pomagajmy i szanuj-

my siebie nawzajem, aby Pan nam błogosławił i aby było nam razem dobrze i miło, abyśmy w naszej walce ze złem okazali się zwycięzcami. Niech dobry Bóg nam wszystkim błogosławi.

„Abyście postępowali w sposób godny Pana, ku zupełnemu Jego upodobaniu, wydając owoc w każdym

dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Boga, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały Jego ku wszelkiej cierpliwości i wytrwałości” (Kol.1:10-11).

Andrzej Olszewski

Echo z konwencji

Biłgoraj 1990-10-28.

28. października bieżącego roku odbyło się w Biłgoraju naradzenie z udziałem młodzieży przybyłej ze wszystkich stron Polski. Już w sobotę zaczęli nadjeżdżać goście z odległych i pobliskich zborów. By odpowiednio spożytkować popołudniowy czas, wzięliśmy czynny udział w dyskusji na temat religii w szkole. W tych rozważaniach przewodniczyli br. Olek Lipka i br. Staszek Sławiński. Problem: Iść czy nie iść? Czy obecność na lekcji religii może przynieść pożytek którejkolwiek ze stron? Po dyskusji z radością i wdzięcznością śpiewaliśmy pieśni, chwalać Pana. Wieczorem Piotrek Krajcer pokazał nam przeżycia z Ziemi Świętej.

Niedzielnny ranek przywiódł nowych gości i zadźwięczała radością.

Współczesne wydarzenia na świecie, a więc: kwestia narodu izraelskiego, a także ruchy narodowo-wyzwoleńcze, kryzysy gospodarcze i polityczne, niesprawiedliwość społeczna oraz rola kościelnictwa i papieża były przedmiotem rozważań br. Henka Purwina. Wypełniające się proroctwa mówiące o państwie żydowskim egzystującym pośród nieprzyjaznych narodów omawialiśmy w badaniu prowadzonym przez Piotra Krajcera. Trzecią godzinę wypełnił br. Michał Targosz rozważaniami na temat: „Codzienne życie młodego chrześcijanina”; jak sprawić, by życie młodego człowieka było naprawdę pełne, bogate, a szara codzienność nie była tak szara, żeby drobne rzeczy kolorowały przeciętność? Dlaczego nie ufam? Zrozumieć - to przebaczyć? To tylko niektóre myśli poruszane przez Michała. Po przerwie obiadowej kontynuowaliśmy rozważania. Br. Olek Lipka

mówił na temat owoców Ducha św. w życiu młodego chrześcijanina. Najpierw rodzi się w człowieku chcenie, które zakwita. Z kwiatu powstaje zielony owoc, który dojrzewa, gdy ogrzewa go słońce, gdy dostarcza mu się odpowiednich składników, kiedy się koło niego pracuje i pielęgnuje. To wymaga cierpliwości, rzetelności i pracowitości. Br. Roman Rorata usłużył okolicznościowym wykładem do chrztu. To piękne, że jeden z naszych młodych przyjaciół poświęcił Bogu swoje życie. Życzył mu błogosławieństwa Bożego w tym dobrym przedsięwzięciu serca.

Nasze spotkanie zakończyliśmy poezją i śpiewem uwielbiającym Pana, Jego moc, wielkość i miłość. Nasze serca drgają wdzięcznością, że Pan był z nami i błogosławił przez cały czas spotkania.

Uczestnicy konwencji

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 24. października 1990 r. zasnął w Panu brat Edward BAKOWSKI, członek Zboru w Poznaniu. Przeżył 81 lat. W jego domu przed II wojną światową była częściowo redagowana Konkordancja Biblijna.
- W dniu 6. listopada 1990 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra Sabina MIROCHA, członek Zboru w Warszawie. Przeżyła 58 lat, w tym 23 lata w Prawdzie.
- Dnia 12. listopada 1990 r. zasnęła w Panu siostra Emilia ZAPRZAŁSKA, członek Zboru w Raszkówku. Przeżyła 66 lat, w tym 48 lat w Prawdzie.
- Dnia 23. listopada 1990 r. zasnęła w Panu siostra Stanisława SIKORA, członek Zboru w Częstochowie. Przeżyła 77 lat, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 24. listopada 1990 r. zasnął w Panu brat Stanisław KIJAK, członek Zboru w Poznaniu. Przeżył 81 lat, był długoletnim sługą-starszym Zboru.
- W dniu 3. grudnia 1990 r. po długoletniej chorobie zasnęła w Panu siostra Zofia PLEWNIOK, członek Zboru w Brzezince. Przeżyła 71 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.
- W dniu 26. grudnia 1990 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat Alfred KNURA, członek Zboru w Knurowie. Przeżył 78 lat, w tym 43 lata w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 2.000

Rocz. i p. prenumerata zł. 12.000

Zakład Poligraficzny „POLDRUK”, Białystok - Kleosin, ul. Kruczkowskiego 28 Nakład 1550 egz.



Rok założenia 1958

MARZEC - KWIECIEŃ

1991

Nr 2

SPIS TREŚCI: • Widok z wieży - Przestroga dla antysemitów • Wielkanoc pierworodnych • Chłuba w krzyżu Chrystusowym • Zostań z nami • Odwiedziny braci w Rumunii • Ocuć się, o mieczu Pański! • Zagadki Egipskich piramid • Pięć miast w Egipcie •

WIDOK Z WIEŻY

Przestroga dla antysemitów

„Boże, nie milcz, nie bądź nieczuły, nie bądź bezczynny, Boże! Bo oto burzą się się nieprzyjaciele twoi, a ci, którzy cię nienawidzą, podnoszą głowę. Knują spisek przeciwko ludowi twemu i naradzają się przeciwko tym, których ochraniasz. Mówiąc: Nuże, wytępmy ich, niech nie będą narodem, aby więcej nie wspomniano imienia Izraela!” Psalm 83:1-5.

Dziesięć lat temu znany amerykański dziennikarz James Reston wypowiedział słowa, które z dzisiejszego punktu widzenia były prorocze: „Izrael staje się jako zapomniany ulubieniec” (New York Times - 17.05.1979). Rzeczywiście, po II wojnie światowej świeża pamięć ohydnych zbrodni, jakie dokonały się na narodzie żydowskim, zapewniła mu poparcie i sympatię wielu narodów świata, do tego stopnia, że z chwilą, kiedy Narody Zjednoczone powzięły postanowienie o utworzeniu państwa Izrael, podczas głosowania 33 państwa były za jego ustanowie-

niem a 13 przeciw; natomiast 10 państw wstrzymało się z oddaniem głosu. Wielki wpływ na wynik głosowania miał Związek Radziecki i inne kraje socjalistyczne. To dzięki ich poparciu stało się możliwe proklamowanie w dniu 15 maja 1948 roku państwa Izrael. Państwa obozu socjalistycznego liczyły na to, że stanie się on przyczółkiem do ekspansji komunizmu na Bliski Wschód. Poniższy fragment z miesięcznika „Nowe Drogi” (7/1967) świadczy o tym, jak ceną rzeczą byłaby kontrola nad tym regionem.

„Znaczenie strategiczne Arabskiego Wschodu określa jego centralne, trójkontynentalne i dwuoceniczne położenie - na styku Europy, Azji i Afryki oraz na pomoście łączącym zlewisko Oceanu Atlantyckiego i Indyjskiego. Żaden inny geopolityczny rejon świata nie posiada tak wysuniętego strategicznego położenia na skrzyżowaniu głównych arterii świata. Ważnym